Wydanie B.

Cena egzemplarza zł 4
Pobieranie wyższej opłaty jest nadużyciem

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Prenumerata miesięczna wynosi zł 90

Rok III | Centrala telefoniczna IKP w Bydgoszczy 33-41 i 33-42. Telefon międzymiastowy 36-00. Sekretariat redakcji 19-07. Sekretariat przyjmuje codziennie od godziny 10 do 12 | Sobota, dnia 25 stycznia 1947 r. | Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW" Konto PKO „ZRYW" Nr VI-135 PKO IKP Nr VI-140 Konto bieżące: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Bydgoszczy | Nr 23

Wywiad Elliota Roosevelta z generalissimusem Stalinem

Nie ma żadnych podstaw do nowej wojny

— oświadczył premier Zw. Radzieckiego

NOWY JORK (Obsł. wł.) Jedno z czasopism amerykańskich opublikowało artykuł syna b. prezydenta Stanów Zjedn. — Elliota Roosevelta, zawierający wywiad, jakiego udzielił mu generalissimus Stalin, w czasie jego pobytu w Moskwie, w dniu 21 grudnia ub. roku. Jednocześnie wywiad ten podany został do wiadomości przez radio moskiewskie.

Premier Stalin udzielił odpowiedzi na 12 pytań Roosevelta, przy czym, m. in. podkreślił, że stosunki między Zw. Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi uległy znacznej poprawie. Istnieją coprawda pewne różnice zdań między obydwu krajami, ale pokój nie jest zagrożony. Zresztą żadne z mocarstw nie jest przygotowane do nowej wojny, a narody dość mają wojny. Nie ma też żadnych podstaw, któreby nową wojnę usprawiedliwiały.

Zw. Radziecki opowiada się za stworzeniem przy ONZ międzynarodowej policji, która by z ramienia Rady Bezpieczeństwa była zdolna do podjęcia natychmiastowej akcji przeciwko każdemu agresorowi. Zw. Radziecki popiera myśl stworzenia skutecznej kontroli nad produkcją energii atomowej, z tym że kontrola ta rozciągnęłaby się na wszystkie instytuty badawcze, pracujące dla celów zbrojeniowych. Zw. Radziecki podda się takiej kontroli podobnie, jak każde inne państwo.

Na pytanie, co Stalin myśli o spotkaniu Wielkiej Trójki, generalissimus oświadczył, że jego zdaniem, powinno mieć miejsce, nie tylko jedno, ale więcej spotkań. Byłoby to z wielkim pożytkiem dla świata.

Jeśli chodzi o denazyfikację w amerykańskiej i angielskiej strefie okupacyjnej Niemiec, Stalin oświadczył, że niezałatwienie tej sprawy, nie niepokoi go absolutnie, chociaż



Zw. Radziecki ubolewa, że denazyfikacja odbywa się w tak słabym tempie.

Hoover jedzie do Niemiec

WASZYNGTON (Obsł. wł.) B. prezydent Stan. Zjedn. Hoover oświadczył wczoraj, iż na zaproszenie prez. Trumana uda się wkrótce do Niemiec i Austrii, celem zbadania sytuacji gospodarczej w tych krajach.

Tsaldaris ustąpił

ATENY (Obsł. wł.) Premier grecki Tsaldaris podał się do dymisji na skutek uchwały międzypartyjnej komisji 6 stronnictw, stwierdzającej, że żaden z przedstawicieli partii nie przyjmie udziału w rządzie, jeśli Tsaldaris nie ustąpi.

Oświadczenie wicemin. Modzelewskiego

Stanowisko Polski wobec Niemiec

WARSZAWA (obsł. wł.). Wiceminister spraw zagr. Modzelewski, oświadczył na zwołanej przez siebie konferencji prasowej, że polityka Polski wobec Niemiec opiera się na układzie poczdamskim. Polska gotowa jest do współpracy z demokratycznymi Niemcami, ale nie z Schumacherem, który dąży do rewizji tego układu. Dotychczasowi przywódcy niemieccy, tak samo jak i istniejące partie nie dają podstaw do takiej współpracy. Granice Polski na zachodzie są ostateczne i



Modzelewski

min. Modzelewski nie spodziewa się, aby one były przedmiotem dyskusji.

Następnie min. Modzelewski oświadczył, że Polska poprze stanowisko Francji w sprawie granic zachodnich Niemiec w tym wypadku, jeśli Francja zajmie pozytywne stanowisko w sprawie granic Polski na Odrze i Nysie.

Indie muszą być niezależne od W. Brytanii

Oświadczenie Pandit Nehru w związku z rezolucją Zgromadzenia Konstytucyjnego

LONDYN (Obsł. wł.) Przywódca hinduskiej partii kongresowej Pandit Nehru oświadczył w związku z uchwaloną przez Zgromadzenie Konstytucyjne rezolucją o niepodległości Indii, że Indie muszą być niezależne od W. Brytanii, chociaż pragną żyć w przyjaźni, z wszystkimi krajami Bryt. Wspólnoty Narodowej. Dla Ligi Muzułmańskiej drzwi do współpracy w rządzie są zawsze otwarte. Zgromadzenie nie może jednak czekać na zdeklarowanie się Ligi wobec konieczności załatwienia mnóstwa bieżących spraw.

Nowy rząd Francji

W skład nowego gabinetu weszły wszystkie czołowe stronnictwa francuskie, za wyjątkiem skrajnej prawicy

PARYŻ (Obsł. wł.) Premier francuski Ramadier przedstawił prezydentowi Auriol skład swego gabinetu, do którego weszło: 9 socjalistów (łącznie z premierem), 5 komunistów, 5 postępowych katolików, 5 radykałów i 2 niezależnych konserwatystów. W skład nowego rządu weszły więc wszystkie czołowe stron. francuskie, za wyjątkiem skrajnej prawicy. Wicepremierami zostali: komunista Thorez oraz członek MRP Prigent. Bidault otrzymał ponownie tekę min. spraw zagr., zaś komunista Billoux tekę min. obrony narodowej. Min. spraw wewn. został socjalista Depreux.

Nowy gabinet stanie przed parlamentem, przy czym Ramadier poraz drugi zwróci się o votum zaufania.

Ostrzeżenie bryt. min. zdrowia

LONDYN (Obsł. wł.) Brytyjskie min. zdrowia ostrzegło przed używaniem w lecznictwie streptomecyny. O działaniu tego środka leczniczego wie się jeszcze zbyt mało, a nieliczne wypadki zastosowania go prawie zawsze spowodowały poważne zaburzenia nerwowe, ślepotę lub utratę słuchu.

Głos Benesza

Prezydent Czechosłowacji, Benesz, zabrał przed kilku dniami głos i publicznie rzucił w świat ostrzeżenie w sprawie niemieckiej. Głos ten nie wywołał u nas należytego echa, gdyż byliśmy zajęci naszą sprawą wewnętrzną, wyborami do Sejmu Rzeczypospolitej. A warto jednak poświęcić trochę miejsca temu głosowi rozsądku i rozumu politycznego. Prezydent Benesz jest bowiem tą osobą, na której barki runęło „Monachium" i pierwszy rozbiór państwa czesko-słowackiego. „Monachium" z całym arsenałem argumentów ugodowych angielsko-francuskich. Zachodnio-europejscy mężowie stanu, nie będąc w swych krajach przygotowani do wojny, a czując ją w powietrzu, rzucili smokowi hitlerowskiemu na pożarcie część państwa, z którym byli związani umowami, a z jego politykami żyli nieomal w osobistej przyjaźni. Nie znając psychiki narodu niemieckiego a tym bardziej hitleryzmu, łudzili się, że w ten sposób ułagodzą łaknącego panowania nad światem „wodza" narodu panów! I rzeczywiście tak było! W kilka dni po Monachium „wódz" oświadczył uroczyście, że Wielkie Niemcy, po odzyskaniu Sudetów nie mają już żadnych pretensyj terytorialnych w Europie. Następne miesiące wykazały nieistotność tej czczej formułki. Wypowiedziana ona została w celu zamydlenia oczu i uśpienia czujności niektórych państw, no i przyniosła wielkie rozczarowanie politykom zachodnio-europejskim.

Okres ten przeżywał prezydent Benesz i niewątpliwie był to najtragiczniejszy okres jego życia i kariery politycznej. Nie pomogła bowiem dyplomacja, ani osobiste kontakty wpływowego polityka na scenie europejskiej. Wszyscy przyjaciele trwali w obłędnym zaślepieniu, nie wyłączając ówczesnego prezydenta naszego państwa, który na pewne konkretne propozycje odpowiedział odmownie...

Jeżeli więc ten wytrawny polityk i dyplomata, ten, który przeżył takie upokorzenie osobiste i tragedię swego narodu, zabiera dzisiaj głos i rzuca światu ostrzeżenie, to nie powinno ono paść w próżnię, albo stać się głosem wołającego na puszczy. Z tej zasadniczej przyczyny, że dziś świat, a szczególnie świat anglo-saski tkwi znowu w zaślepieniu i w obłędnej wierze w odrodzenie demokratyczne Niemiec. Upojeni zwycięstwem politycy angielscy, niczym politycy polscy epoki jagiellońskiej po Grunwaldzie, wbrew przysłowiowej flegmie i zmysłowi realizmu, zapominają o zebraniu owoców zwycięstwa i wspaniałomyślnie dopomagają Niemcom do odrodzenia gospodarczego A nam wiadomo, że w ślad za tym pójdzie odrodzenie polityczne i militarne, bo w tym kierunku dążą całą siłą Niemcy, uprawiając już dziś politykę stresemannowską.

Śledząc pilnie to, co się dzieje w Niemczech dzisiejszych, widzimy wyraźnie maskę demokracji, pod którą kryje się swastyka hitlerowska; za organizacją „wilkołaków" widzimy zaczątek organizacji armii i sztabu. I niech tylko dojdzie do zjednoczenia gospodarczego, na co zwycięzcy się godzą, to Niemcy przybiorą taką maskę obłudy i pokory, że niewiele czasu upłynie a otrzymają zjednoczenie polityczne i rząd centralny a od tego już

Nie igrać ze śmiercią!



Dyplomata belgijski w Szwecji, major Cassart (po prawej), własnej nieostrożności omal, że nie przypłacił życiem. Kierując swym samochodem usiłował na przejeździe kolejowym niedaleko Sztokholmu,, minąć nadbiegający pociąg. Było jednak już za późno. Nastąpiło zderzenie, o sile którego świadczy pogruchotany samochód. Dyplomata cudem ocalał, jednak przeżycie tej jednej, strasznej sekundy, wyraźnie maluje się na jego bladej twarzy.

tylko krok do stworzenia Wehrmachtu, SS, SA, Gestapo itp. bandyckich organizacyj. Komentując stosunek zwycięzców do zwyciężonych, nabiera się nieomal przekonania, że dążą oni celowo do tego, aby w środku Europy stworzyć ognisko nowej wojny. Czyli, że ostatnia wojna i jej skutki niczego Anglosasów nie nauczyły, nie poznali jeszcze psychiki narodu niemieckiego, co świadczy o ich ignorancji pod tym względem. A Niemcy śmieją się w kułak i w głębi swej podłej duszy pielęgnują nadzieję, że może się uda zwycięzców wyprowadzić w pole i przy ich pomocy odzyskać to, co przez wojnę przegraną stracili.

Zatem słowa prezydenta Benesza, że „wciąż jeszcze znajdujemy się w obliczu walki z faszyzmem i hitleryzmem" — nie są tylko pustym dźwiękiem, lecz znajdują realną podstawę w życiu dzisiejszych Niemiec. Przewidujący prezydent Czechosłowacji twierdzi nie bez podstawy, że za 5 lat hitleryzm w Niemczech wybuchnie ze zdwojoną siłą i nawołuje już dziś zagrożone narody do przygotowywania należytej obrony. Przyznać musimy, że tak będzie, jeżeli nie zmieni się stosunek zwycięzców do zwyciężonych. A ponieważ wśród narodów zagrożonych znajduje się na pierwszym planie Polska i Czechosłowacja, przeto tak my, jak i Czesi powinniśmy wyciągnąć z tego właściwe wnioski praktyczne. W tej niemiłej perspektywie potrzebna jest przede wszystkim zgoda dwóch bratnich narodów — polskiego i czeskiego — i to zgoda — powiedziałbym — za wszelką cenę. Zbrodnią byłoby bowiem kłócenie się o jakiś marny przedmiot, kiedy podczas tej kłótni może nas napaść znienacka krwiożerczy smok i pożreć wraz ze spornym kąskiem. Ta przenośnia nie stanowi wcale jakiegoś frazesu. Czegoś podobnego doświadczyliśmy już raz przed ostatnią wojną...

Dobrze by było, gdyby tak trzeźwy i realny polityk, jak prezydent Benesz, zabrał głos również w sprawie stosunków polsko-czeskich i wskazał swoim ziomkom na konieczność porozumienia w obliczu grożącego niebezpieczeństwa. Nie można czekać, naszym zdaniem, aż zacznie się nam palić grunt pod nogami. Położenie geograficzne naszych państw predestynuje nas wyraźnie do wspólnego występowania na arenie międzynarodowej, w celu obrony przed faszyzmem i hitleryzmem, a przynależność do jednej rodziny słowiańskiej porozumienie niewątpliwie ułatwi. Skoro za pięć lat mamy się spotkać oko w oko z hitlerowskim wrogiem, to dziś jest najwyższy czas do rozpoczęcia przeciwdziałania i to przeciwdziałania skutecznego. O wiele jest więcej takich punktów w całokształcie zagadnień międzynarodowych, które nas łączą niż takich, które nas dzielą. Naród polski w olbrzymiej większości doskonale to rozumie i b. często wyciąga do zgody rękę, która ze strony czeskiej jest odsuwana. Ze strony rządu polskiego jest również bardzo wiele dobrej woli w tym kierunku i prezydent Benesz spełniłby wielką misję dziejową, gdyby skłonił swych rodaków do porozumienia z Polską.

K. JAŻWIECKI

Ograniczenia żywnościowe w Anglii

LONDYN (Obsł. wł.) W Londynie wydano oświadczenie, że w ciągu bieżącego roku może się okazać potrzeba zmniejszenia racji chleba. Poczynając od przyszłego miesiąca przydziały mięsa będą obejmowały większą proporcję mięsa z puszek. Poważne braki żywnościowe potrwają przez cały rok 1947, gdyż świat cierpi na niedobór środków żywnościowych. Jak oświadczył min. Stafford Crips trudna faza gospodarcza, spowodowana ostatnią wojną potrwa jeszcze conajmniej 2 lub 3 lata. Minister zaapelował do wszystkich pracodawców i robotników o wytężenie sił dla podniesienia produkcji przemysłowej w Anglii.

Konferencja w Moskwie

ma zapewnioną wolność prasy

MOSKWA (ZAP). Władze radzieckie podają do wiadomości, że korespondencja dziennikarzy zagranicznych podczas konferencji w Moskwie nie będzie podlegała cenzurze.

Ilość zaproszonych korespondentów, twierdzi wiceminister Wyszyński, będzie uzależniona od ilości pomieszczeń na ten cel przeznaczonych. Niemiecki związek dziennikarzy wystosował prośbę do rządu rosyjskiego o pozwolenie przyjazdu na konferencję w Moskwie.

Delegacja polska wysłuchana będzie w poniedziałek

Żądania Polski wobec Niemiec

Stanowisko Polski w sprawie traktatu z Austrią

LONDYN (obsł. wł.). Zastępcy min. spraw zagr. wysłuchali wczoraj zdania delegacji Polski co do traktatu pokojowego z Austrią. W sprawie traktatu pokojowego z Niemcami, delegacja wysłuchana zostanie w poniedziałek. Jak oświadczył rzecznik ambasady polskiej w Londynie, Polska domagać się będzie, aby traktat pokojowy z Niemcami podpisany został w Warszawie i nosił nazwę „Warszawski traktat pokojowy". Polska padła bowiem jako pierwsza ofiarą agresji niemieckiej. Następnie delegacja polska stanie na stanowisku utrzymania w mocy uchwał poczdamskich, dotyczących zachodnich granic Polski i włączenia ich do traktatu pokojowego z Niemcami. Polska otrzymać musi pełną gwarancję przed ewentl. nową agresją Niemiec. Dalej żądania Polski pójdą w kierunku zapewnienia krajom zniszczonym przez Niemców szybszej odbudowy i szybszego odrodzenia gospodarczego, aniżeli Niemcom.

Jeśli chodzi o przemysł niemiecki, musi on być zdolny do wypełnienia nałożonych na Niemcy kontrybucyj odszkodowawczych.

Jeśli chodzi o traktat pokojowy dla Austrii, to stanowisko Polski pokrywa się z deklaracją państw sojuszniczych, tj. uznaniem aneksji Austrii z r. 1937 za nieważną i ogłoszeniem niepodległości tego kraju. Polska żąda ponadto, dostatecznych gwarancyj, celem zabezpieczenia Austrii przed nowym „anschlussem".

Delegacja Jugosławii wniosła na konferencji min. spraw zagr. zarzuty, że Austria zawsze była awangardą Niemiec. W związku z tym przebywający w Londynie austriacki min. spraw zagr. dr Gruber wyraził zdziwienie, stwierdzając, że Austria pierwsza padła ofiarą agresji niemieckiej i wobec tego stanowisko delegacji jugosłowiańskiej jest niesprawiedliwe i krzywdzące. Jugosławia, domagająca się zwrotu południowej części Karyntii, uzasadnia to faktem, że teren ten zamieszkany jest przez ludność pochodzenia słoweńskiego, która uległa germanizacji. Jugosławia domaga się poza tym odszkodowań od Austrii, jednak wysokość sum nie została wymieniona.

Niemcy u siebie!

Bezrobotni Niemcy, którzy stracili pracę ze względu na brak węgla dla zaopatrywania przemysłu bawarskiego, otrzymują tygodniowe zapomogi w wysokości 1,50 do 6,60 marek.

Artyści opery w Hamburgu zagrozili strajkiem w razie nieusunięcia ze stanowiska dyrektora teatru Artura Helmera. Według ich zdania Helmer nie interesował się programem opery, lecz zajmowała go wyłącznie kasa teatru.

Wartość importu niemieckiego węgla do Danii w roku 1946 wynosi około 1 miliona koron.

Radzieckie władze wojskowe zarządziły werbunek 200.000 robotników do fabryk włókienniczych swej strefy okupacyjnej. Zarządzenie to ma na celu podniesienie niemieckiego przemysłu tekstylnego.

Niemieccy rzeczoznawcy wezmą (jako korpus doradczy) udział w międzystrefowym układzie handlowym między połączonymi strefami angielską i amerykańską a strefą francuską.

Hamburg został zaopatrzony w nowe dostawy węgla. W wyniku polepszenia się stanu gospodarki opałowej, można będzie korzystać z zakładów fryzjerskich, restauracyj oraz zarządzić normalny czas sprzedaży w sklepach. Jeszcze w tym miesiącu ma nastąpić zaopatrzenie w węgiel poszczególnych domów prywatnych.

Na miejsce niedawno zmarłego ministra gospodarki wewnętrznej Saksonii, Teodora Tanzena, został mianowany członek Wolnej Partii Demokratycznej, Ernst Mertens.

Minister gospodarstwa krajowego, prof. dr Noelting, oświadczył na konferencji prasowej, że zaopatrzenie Nadrenii w opał nie budzi obaw.

Saska dyrekcja kolejowa przewiduje wprowadzenie dwutorowej komunikacji na terenie Saksonii. W tym roku jeszcze mają być wprowadzone pociągi pośpieszne.

Z 1000 dzieci czeskich, wywiezionych do Niemiec, wróciło 289 do Czech. 73 dzieci znajduje się jeszcze w Niemczech, reszta zaś nie jest jeszcze odszukana.

Wprowadzenie w życie punktów umowy handlowej między Holandią a złączonymi zachodnimi strefami Niemiec, nastąpi jeszcze przed jesienią tego roku.

Władze północno-reńskiej Westfalii ponowiły apel do ludności o zgłaszanie się do pracy w kopalniach.

Zeznania biegłych

w procesie Fischera

WARSZAWA (PAP-a). Wczoraj nastąpiło wznowienie procesu przeciwko Fischerowi i tow. Oskarżycielami w dalszym ciągu są prokuratorzy Sawicki i Siewierski.

Na przedpołudniowym posiedzeniu Sąd wysłuchał opinii biegłych ks. Michelisa i rektora Uniwersytetu Warszawskiego Pieńkowskiego. Ks. Michelis mówił o prześladowaniu duchownych kościoła ewangelickiego. Już w kilka dni po zajęciu Warszawy gestapowcy przystąpili do poszukiwań biskupa kościoła ewangelickiego. Księża zostali uwięzieni i zesłani do obozów koncentracyjnych.

Rektor Pieńkowski mówił o losach Uniwersytetu Warszawskiego. Niemcy z całą premedytacją niszczyli naukę polską. W salach biblioteki uniwersyteckiej Niemcy urządzili garaże. Książki zostały zniszczone bądź rozgrabiony. Uniwersytet Warszawski poniósł również dotkliwe straty w ludziach.

Po tych zeznaniach prokuratorzy Sawicki i Siewierski zadali Fischerowi szereg pytań.

Wszyscy oskarżeni wyglądają dobrze, zachowują się jednak niespokojnie.

Kiedy będą ogłoszone oficjalne wyniki wyborów do Sejmu?

WARSZAWA (a). Generalny komisarz wyborczy Bzowski, w wywiadzie prasowym oświadczył, iż oficjalne wyniki wyborów będą niebawem ogłoszone, jeszcze przed ustawowym terminem, tj. 31 bm.

Generalny komisarz stwierdził, iż do chwili obecnej nie wpłynął ani jeden protest wyborczy.

Przypuszczalny podział 72 mandatów z państwowej listy wyborczej będzie następujący:

Blok Demokratyczny 65 mand.
PSL — 3 albo 4 mandaty.
Stronnictwo Pracy — 2.
Nowe Wyzwolenie — 1.

Podział łącznych mandatów w ramach Bloku Demokratycznego będzie prawdopodobnie nast.: PPR — 119 posłów, PPS — 119, Stron. Lud. — 106 i Stron. Dem. — 38, razem 382 mandaty.

Odszkodowania dla Polski

BERLIN (a). Władze wojskowe amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec ogłosiły, iż Polska otrzyma w ramach odszkodowań wojennych z terenu Bawarii maszyny przemysłowe włókiennicze i surowiec na sumę 40.000 marek niemieckich.

Polska otrzyma również 15 statków o pojemności 67.000 ton.

Kiedy zbierze sie nowoobrany Sejm?

WARSZAWA (PAP). W kołach politycznych utrzymują, że nowowybrany Sejm zbierze się w połowie lutego. Dotychczasowe prezydium KRN ma działać do chwili ukonstytuowania się nowego Sejmu, tj. do wyboru marszałka Sejmu. Inauguracyjną sesję otworzy zatem i będzie jej przewodniczył do chwili wyboru marszałka — prezydent KRN Bierut. Dotychczasowy rząd złoży dymisję na ręce nowowybranego prezydenta.

Wyjazd delegacji

Polaków z Westfalii i Nadrenii

POZNAŃ (PAP). Delegacja Polaków z Westfalii i Nadrenii, po miesięcznym pobycie w Polsce, wyjechała z Poznania w drogę powrotną do Niemiec. Nasi rodacy z Westfalii, żegnani serdecznie przez Polski Zw. Zachodni, zdecydowani są wrócić niebawem wraz z rodzinami i tysięczną rzeszą swych braci, by po długich latach tułaczki na obczyźnie pozostać już na zawsze w Polsce.

Nowy ambasador radziecki w Londynie złożył królowi Jerzemu swoje listy uwierzytelniające. Podczas przyjęcia obecny był również min. spraw zagr. Bevin.

Konferencja londyńska i sprawa Serbo-Łużyczan

Kto to zrobi?

Wobec rozpoczętych w Londynie rozmów zastępców ministrów spraw zagranicznych 4 mocarstw w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami, wysuwa się konieczność poruszenia w tych pertraktacjach także i sprawy najmniejszego narodu słowiańskiego — najbardziej na zachód wysuniętych Serbo-Łużyczan. Reprezentanci tego narodu, jako znajdującego się stale jeszcze pod panowaniem niemieckim, do głosu w Londynie dopuszczeni nie zostaną, bo jest to naród, który otwartej wojny z Niemcami nie prowadził. Istotnie otwartej wojny nie prowadził, ale trwał w zażartej, cichej i upartej wojnie obronnej przeciwko systematycznemu wynaradawianiu przez okupanta niemieckiego na przestrzeni całych 10-ciu wieków.

Sami przy stole konferencyjnym się nie znajdą, trzeba więc, by inny naród słowiański wziął w obronę swych pobratymców. W Londynie wysłuchane zostaną roszczenia zarówno Polski, Czechosłowacji jak i Jugosławii. Rosja, największe i najsilniejsze z państw słowiańskich swoich propozycyj traktatowych w Londynie nie przedłoży, bo jest tam jednym z głównych partnerów, wysłuchujących roszczeń mniejszych towarzyszy w walce z Niemcami.

Rosja więc na razie odpada, bo jej punkt widzenia na kwestię niemiecką będzie przedmiotem osobnych rozważań 4 ministrów spraw zagranicznych między sobą. Pozostają jednak jeszcze 3 państwa słowiańskie, mogące w Londynie poruszyć sprawę Narodu serbo-łużyckiego. Z tych dwa byłyby najbardziej do tego powołane, mianowicie zarówno Polska jak i Czechosłowacja. Oba państwa, graniczące z narodem łużyckim, oba państwa zajmujące się szeroko zagadnieniem łużyckim, oba państwa śpieszące Łużycom z pomocą, oba wreszcie państwa cieszące się wśród samych Łużyczan wielkim mirem. Które z tych państw miałoby więc sprawę Łużyc poruszyć w Londynie? Chcielibyśmy najchętniej, by Polska, która stale wykazywała wielkie zainteresowanie sprawą Łużyc i tutaj była tym czynnikiem, który by nadał sprawie właściwy tok. Jest jednak jedna wielka przyczyna, dla której było by lepiej, by właśnie w Londynie Polska nie była tym krajem, który zagadnienie Łużyc stawia na forum. Powodem tym, to wspólna granica z Łużyczanami na Zachodzie. Zresztą jest to powód, dla którego najprawdopodobniej także i Czechosłowacja nie ruszy kwestii łużyckiej na konferencji londyńskiej, jak i na wszelkich innych konferencjach pokojowych. Jesteśmy — Polska i Czechosłowacja — zbyt blisko sprawy łużyckiej, by nam nie miano zarzucać w państwach zachodnich chęci zysku terenowego.

Nam jednak nie o teren chodzi, nam nie chodzi o przesunięcie granicy bardziej na Zachód. Nie mieliśmy i nie mamy zakusów imperialistycznych. Chodzi nam tylko o los naszego pobratymca — Łużyczanina, którego sprawa winna być obecnie wobec zbliżającego się zagadnienia traktatu pokojowego z Niemcami postawiona wyraźnie. Powinna ona być obecnie tym jaśniej postawiona, iż w chwili obecnej siła akcji obronnej, jaka po upadku Niemiec zrodziła się spontanicznie wśród samych Łużyczan, jakby nieco zmalała. Ruchliwość Komitetu Serbo-Łużyckiego jakby nieco przygasła. Jest to niewątpliwie skutek wzmożonego nacisku ze strony Niemiec.

Kilku z działaczy łużyckich wyemigrowało do Polski, niektórzy zaś do Czechosłowacji. Tu i tam przycichli, przeżywając w ukryciu tragedię swego narodu, który — zdaje się — ostatecznie jakby skazany został na zagładę.

Do tego narody słowiańskie nie powinny dopuścić. Bohaterski naród łużycki, który utrzymał się w ciągu dziesięciu wieków najsilniejszego nacisku germańskiego, dzisiaj winien doczekać się wyjaśnienia swej doli. Sprawa jego winna być poruszona w Londynie.

Kto to zrobi — powinno być zagadnieniem wprawdzie bardzo ważnym, ale nie zasadniczym. Niech to zrobi, jeżeli ani Polska, ani Czechosłowacja z rozmaitych względów tego zrobić nie będą mogły — Jugosławia, która najdalej na południe posunięta, nie może być posądzana o jakiekolwiek zamiary wciągnięcia Łużyc w orbitę swych wpływów, bo przecież z Łużyczanami nie graniczy. Niech jednak to uczyni, by nasz bratni, ginący naród serbo-łużycki doczekał się wreszcie ulgi w swym strasznym losie. Niech i Łużyczanom zajaśnieje obecnie jutrzenka swobody, jak zajaśniała wszystkim podbitym przez hitlerowskie Niemcy narodom słowiańskim, za wyjątkiem właśnie tego jednego — Łużyczan.

H. S.

Szklarska Poręba - biała bajka

(Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego“)

Szklarska Poręba, w styczniu

Zasapana lokomotywa, jakby zmęczona ciągłym wspinaniem się, zwalnia coraz bardziej, wreszcie staje w ciemnościach. Ktoś patrząc przez zamarznięte okno, usiłuje zorientować się w terenie i mruczy:

— Znowu stoimy pod sygnałem!

Lecz już słychać głos konduktora: „Szklarska Poręba Górna...!“ Podróżni z pośpiechem otwierają drzwi wagonów, klnąc kolejowe ciemności i nagle... zamierają w bezruchu.

Z granatowego mroku gwiezdnej nocy wytryskują kolorowymi lampami dwie choinki, a za chwilę zapalają się liczne żarówki na peronie. Światło ich załamuje się tęczowo w kryształkach śniegu i soplach lodowych na skalistej ścianie.

— Jak w bajce — słychać szept podziwu.

Przed dworcem nie oczekują dorożki i limuzyny. Za to roi się od lilipucich saneczek. Zanim się człeku połapiesz, co znaczy ta wieczorna saneczkiada, już ci zabrano walizkę, już siedzisz na saneczkach i już mkniesz z śnieżnym chrzęstem w dół.

Tak cię to bawi, że nie odpowiadasz na pytanie kierowcy, dokąd ma cię zawieźć. Jedziesz coraz chyżej, jest ci coraz przyjemniej, choć



Wodospad Kamieńczyka w Szklarskiej Porębie Górnej w szacie zimowej

na wirażach chwytasz przewoźnika kurczowo za bary.

Nagle iskry zaczynają się sypać spod płóz i sanki mimo dużego spadku, zatrzymują się w centrum Poręby przed „Światowidem“. To ulicę posypano piaskiem, by zapobiec — jak głosi ostrzeżenie Zarządu Zdrojowego — nieszczęśliwym wypadkom zderzenia się z samochodami.

Ale ja myślę, że jest to rezultat cichej zmowy hotelu “Światowid“ z Zarządem Uzdrowiska...

Tak czy owak musisz zsiąść z sanek. Zaraz jednak siadasz z powrotem. Ze zdumienia. Widzisz bowiem przed sobą choinę, wysoką „pod szczyt Krępaku“ i obwieszoną żarówkami.

Daremnie usiłujesz odpowiedzieć sobie na pytanie, jak ją tu ściągnięto z lasu, jak ustawiono i jak przybrano, bo nie wiesz, że wcale nie przynoszono i nie ustawiano. Sama wyrosła.

Więc konkludujesz:

— Bez trunku pojąć tego nie można!

A „Światowid“ tuż. tuż...

*

Śnieg zamienił Porębę w krainę bajki i dzieci. Nic to, że niektóre dzieci mają brody, siwe włosy, albo zgoła łysinę. Nikt nie zrobi tu kilkunastu nawet kroków bez nart, a jeszcze częściej — bez saneczek.

W porze zimowej Szklarska Poręba przoduje całemu światu w motoryzacji. Saneczkami rozwozi się pocztę, beczki z piwem i pieczywo. Saneczkami jedzie się do kościoła i na dancing. Myślę, że i nieboszczyk odbywa tu swoją ostatnią ziemską podróż na saneczkach, o ile w ogóle znajdzie się taki, co zechce tu zimą umrzeć.

Czyż nie lepiej podziwiać purpurę Izerskich gór o wschodzie, kryształowe świerki i polany w południe, a rubiny Karkonoszy o zachodzie? Kroić śnieżny puch nartami? Mknąć kilometrami na saneczkach? Ścigać się z wiatrem na bobslejach? Tropić sarny, słuchać kowania dzięciołów? Albo strząsać kiście śniegu z gałęzi świerkowych?

Piękna jest Poręba zimą, a najpiękniejsze są zamarzłe potoki. Oglądając wodospad Kamieńczyka lub Szklarki (latem odległe od siebie 2 godz. drogi, zimą — kilkanaście minut saneczkami) ma się wrażenie, że się jest w kryształowej grocie króla gór lub na zamku Szklanej Góry. Pod przezroczystą powłoką martwoty huczy i dudni głucho wiecznie żywa woda. Jedna z odnóg Szklarki ma kształt zamkniętej kuli szklanej, w której pieni się i bulgoce woda jak wrzątek w wielkim kotle parowym.

Nic dziwnego, że w Szklarskiej Porębie właśnie znajduje się największa w Polsce, a ponoć i w Europie, huta i szlifiernia kryształów. Człowiek dość udatnie podpatruje i naśladuje naturę.

*

Czy żadnych cieni nie ma w tej krainie białej bajki?

Owszem, są. Puste pensjonaty i zdewastowane schroniska.

Pensjonaty różnych związków zawodowych są nieczynne wskutek złej tradycji wczasów tylko letnich. A tymczasem tydzień pobytu w górach zimą jest wart miesiąca latem. W epoce gigantycznych reform społecznych trzeba zrewidować i sprawę odpoczynku po pracy, by każdy miał możność zachłysnąć się radością mroźnego życia i mógł w śnieżnych górach znaleźć nowe siły do ogromnych zadań, jakie stoją przed naszym pokoleniem.



Fantastyczny krajobraz zimowy w Karkonoszach

Powybijane szyby, poobdzierane z obić i połamane meble w schroniskach turystycznych — to nie wina zdziczałych turystów, w ten dziwny nieco sposób manifestujących swój nadmiar energii. To wina towarzystw turystycznych, które nie zdołały w czas zabezpieczyć schronisk poniemieckich.

Czytałem w grudniu wzmiankę w prasie, iż asygnowano półmilionowy kredyt na zagospodarowanie dolnośląskich domów turystycznych. A tymczasem powojenne już szkody w niejednym z nich kwotę tę przekraczają.

W takim np. schronisku na Wysokim Kamieniu jeszcze wczesnym latem szyby były całe, meble zdatne do użytku, w spiżarni stały garnki i słoje, a w szopie była nie tylko siekiera, ale i ładnie porąbane i poukładane drzewo. Zamknięte na klucz drzwi i kartka z napisem „Wstęp wzbroniony!“ nie powstrzymały oczywiście przedsiębiorczych „odkrywców“ i „pionierów“. A przecież wśród tylu bezdomnych można było znaleźć dozorcę, który niechby tylko sprzedawał gorącą herbatę licznym turystom, a zarobiłby na siebie i uchronił schronisko.

Niestety, choć z oszklonej werandy cudnie widać całą kotlinę Szklarskiej Poręby i wysokie pasmo Karkonoszy aż po Śnieżkę, nikt tych widoków stąd nie podziwia i tylko wiatr w opuszczonych izbach tańcuje ze śniegiem...

Tadeusz Murasiewicz

Uchwalenie nowej konstytucji chorwackiej

BELGRAD (PAP). Chorwackie Zgromadzenie Narodowe zatwierdziło jednogłośnie nową konstytucję. Zgromadzenie wysłało pismo do marszałka Tito oraz do Zgromadzeń Narodowych innych jugosłowiańskich republik związkowych. W związku z uchwaleniem nowych konstytucyj w Serbii, Słowenii i Chorwacji odbyły się wielkie manifestacje i obchody.

Przed wejściem sprawy Albanii na Radę Bezpieczeństwa

LONDYN (PAP). Jak podaje Reuter, radio Tirana oświadczyło w poniedziałek, że rząd albański z niecierpliwością oczekuje chwili, kiedy będzie mógł pogląd swój przedstawić Radzie Bezpieczeństwa. Albańczycy mają wiele do powiedzenia i wiele rzeczy do ujawnienia. Naród brytyjski niewątpliwie będzie zdziwiony, gdy się dowie, jak postępują jego urzędnicy.

Herbert Hoover przyjedzie do Niemiec ?

WASZYNGTON (ZAP). Rząd amerykański polecił b. prezydentowi Stanów Zjednoczonych, Herbertowi Hooverowi wizytację okupowanych Niemiec, aby przedstawić rządowi amerykańskiemu próbę rozwiązania problemu uzdrowienia gospodarki niemieckiej w takim stopniu, aby nie zagrażała ona pokojowi Europy.

Czy Herbert Hoover przyjmie udział w tej misji, nie jest jeszcze wiadome.

Olbrzymie bogactwa czekają na twardych ludzi

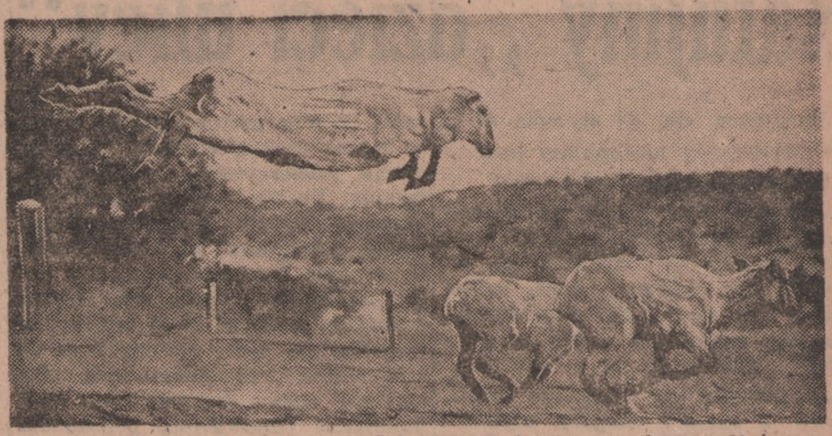
Queensland - kraina miliona owiec

Mr. Cullogh, wytrwały hodowca — Olbrzymia chmura pyłu zdradza obecność stada — Największe jezioro podziemne świata nawadnia olbrzymie połacie kontynentu — Mr. Cullogh buduje kanały

W Towsville, na wschodnim wybrzeżu Australii wsiadamy do pociągu, który powiezie nas prosto na zachód w głąb Queenslandu po przez Charters Towers, Hughenden, Richmond, Cloncurry aż do Mount Isa. Queensland to północny dystrykt Australii, piąta część kontynentu, najsłabiej zaludniona, najmniej gospodarczo wyzyskana mimo swych nieprzebranych bogactw. Na wybrzeżu rozciągają się jak okiem sięgnąć plantacje trzciny cukrowej. Z siedmiu ton trzciny uzyskuje się 1 tonę cukru, a z 1 ha zbierają plantatorzy 12 ton trzciny. Liczne pokłady węgla kamiennego, które przy Blair Athol w centrum kraju posjadają 91 stóp grubości, są oceniane jako najbogatsze na świecie. W okolicy Cloncury 111



Wśród stłoczonego gęsto i stojącego bezradnie w miejscu stada owiec jedynie pies może wykonać zadanie, którym nie podoła nawet kilku mężczyzn, i skierować stado w pożądanym kierunku



Wydostawszy się wreszcie z rąk człowieka, który je strzygł, owce lżejsze o kilka kilogramów utraconej wełny wielkimi susami uciekają na pastwisko

milionów ton rudy żelaznej czeka na eksploatację. W tym samym okręgu miedź występuje na obszarze 250×40 mil. Rudy obok węgla,, co za wyjątkowa okazja dla rozwoju przemysłu! Dopiero jednak ostatnia wojna pchnęła naprzód eksploatację tych bogactw. Stąd szły do krajów anglosaskich transporty molybdenu i wolframu, które dla nowoczesnego przemysłu są bardziej cenne niż złoto. Była to jednak eksploatacja w zaczątkach. W centrum Queenslandu zamieszkuje na przestrzeni 525 mil² zaledwie 5.000 białych i 18.000 czarnych. Kto bowiem chciałby osiedlić się w tych stronach, gdzie czeka go jedynie praca w najprymitywniejszych i najtrudniejszych warunkach?

My nie dojeżdżamy jednak do ośrodka tych bogactw, do Cloncourry. Wysiadamy w połowie drogi, 60 mil na wschód od Hughenden. Rozpoczynają się tu bezkresne równiny pokryte trawą, gdzie rosnące tu i owdzie karłowate drzewko staje się jedynym urozmaiceniem. 300 mil ciągnie się ta równina na zachód na szerokości 250 mil. Jest to królestwo owiec, których Australia jest największym hodowcą i których liczba sięga 115 milionów sztuk.

W okolicy, w której się zatrzymujemy, ma swą farmę mister Cullogh. Jego pastwiska rozciągają się na przestrzeni 5 tys. mil². Pasie się na nich 30 tys. owiec, 20 tys. baranów i 22 tys. jagniąt Do pastwisk tych, osłoniętych od wschodu górami, nie dociera deszczonośny monsun. Dlatego wybudował mister Cullogh 6 artezyjskich studzień, z których rozprowadza się wodę kanałami po okolicy.

Tutaj pod ziemią — mówi mister Cullogh — leży największe jezioro świata. 600 tys. mil² ma to podziemne jezioro. Bez niego całe centrum Australii pozostało by na zawsze piaszczystą pustynią. Hodowla owiec byłaby w tych warunkach niemożliwa. Tam jednak, gdzie jest woda, tam zakwita życie. Woda — to jedyna myśl, która nas gnębi dzień i noc. Bez trawy mogą owce żyć jeszcze kilka tygodni. Bez wody natomiast ani jednego dnia. Ale i same studnie nie wystarczają. Uratują one stado owiec, nie uratują jednak pastwiska. Na to, aby odrastała na nim trawa trzeba, aby padały deszcze. W mojej okolicy opady roczne wynoszą około 40 cm. To wystarcza. Bardziej na południe opady są większe, ale i cena ziemi jest tam wyższa.

Z małego pagórka roztacza się widok na okolicę. Jak okiem sięgnąć jedna wielka szara chmura kurzu unosi się nad równiną, a nieprzerwane i jednostajne beczenie tysięcy owiec przyprawia szybko o ból głowy. Mr. Cullogh ciągnie dalej swe wyjaśnienia.

— Ta chmura widoczna na przeszło 20 mil zdradza zawsze obecność stada wtedy, gdy ono samo jest niewidoczne. Tam zaś, gdzie chmura ta opadnie po przejściu stada, tam ziemia

(Ciąg dalszy na str. następnej)

(Ciąg dalszy ze str. poprzedniej)

pozbawiona jest ostatniego źdźbła trawy i trzeba modlić się do Boga o deszcz, aby w przyszłym roku znowu się zazieleniła. Owce posuwają się ciągle w jednym kierunku, pod wiatr. Jeżeli natrafią na jakąś przeszkodę, np. na płot, to całe stado staje bez ruchu, gęsto stłoczone i nie znajdzie wody, choćby znajdowała się ona o kilka kroków. Dlatego właśnie potrzeba pasterzy. Im bardziej okolica obfituje w wodę, tym mniej potrzeba pasterzy. Im wody jest mniej, tym pasterzy potrzeba więcej po to, aby zapędzali oni do niej stada. Ja posiadam w tej chwili na 70 tys. sztuk owiec dwunastu pasterzy. Kiedy jednak nadchodzi wrzesień, czas strzyżenia wełny, potrzeba co najmniej 50 ludzi, którzyby podołali pracy. Ostrzyc 200 owiec dziennie, to niełatwe zadanie. A obok tego trzeba jeszcze znakować jagnięta, które powiększyły stado w czerwcu i lipcu. 22 tys. jagniąt na każdym uchu oznaczyć rok i miejscowość, to nie zabawa.

Codzienne życie Mr. Cullogha, jak zresztą wszystkich jego sąsiadów, najeżone jest tysiącznymi trudnościami. Chmary moskitów, które przysłaniają słońce, komary, skorpiony, stonogi, termity, wszelkiego rodzaju gady i płazy 93 gatunki wężów, w tym 68 trujących, szczury, które nie wiadomo skąd się biorą, dzikie króliki i koty, kangury i drapieżne zwierzęta, rzeki, które w jednym roku wysychają, a w drugim wzbierają i zalewają pastwiska, szczególny gatunek dziko rosnącego trującego grochu, od którego pada bydło, owady, które w wełnie owczej składają miliony jajek tak, że trzeba chwytać za nożyce i natychmiast strzyc wełnę, aby ją uratować — oto przeciwności, które przeciętnego człowieka wypędziłyby szybko z tych stron do wielkich miast na wybrzeżu.

Mr. Cullogh trwa jednak na swym posterunku. Właśnie zamierza budować nowy kanał nawadniający.

— Będę mógł w ten sposób powiększyć swe stada o 15 tys. sztuk owiec — stwierdza z dumą i zadowoleniem.

J. L.

Z dzisiejszych Niemiec

Nowe kombinacje niemieckie

Jak Niemcy chcą się wymigać od podpisania traktatu pokojowego

Niemcy oczekują z niecierpliwością wyników konferencji londyńskiej. Pesymiści — informuje komentator nowojorskiego radia, Peter Arnold — boją się nadmiernego przedłużenia się konferencji ze względu na trudności w osiągnięciu porozumienia wśród przedstawicieli wszystkich mocarstw, optymiści zaś mają nadzieję, że zebrane dotąd doświadczenie pozwoli na względne szybkie załatwienie sprawy.

Opinia niemiecka — mówi komentator — upomina się zawsze jeszcze o przedstawicieli własnych na konferencji w Londynie. Najlepszą zaś obroną interesów niemieckich przed światem będzie — zdaniem komentatora — świadomość zupełnego oczyszczenia duszy niemieckiej z nacjonalistycznych naleciałości. Tylko praca nad wychowaniem obywateli niemieckich naprawi ich reputację. Sprawę nastawienia aliantów względem pokonanych Niemiec niejednokrotnie poruszał minister Byrnes, ostatnio zaś podczas przemówienia w Stuttgarcie.

Mocarstwa zwycięskie — mówił min. Byrnes — chcą trwałego pokoju z Niemcami. Ponieważ zaś Niemcy są częścią Europy, która nie podniesie się gospodarczo, gdy Niemcy będą w ruinie, alianci uważają za konieczne dźwignąć gospodarkę Niemiec na dawne wyżyny. Niemcy, w których posiadaniu są źródła węgla i rudy żelaznej nie mogą być europejskim „domem ubogich".

Od takiego nastawienia Stanów Zjednoczonych i Anglii różniły się zdania państw sąsiadujących bezpośrednio z Niemcami, zbyt dobrze pamiętających skutki niemieckiej ekspansji wojennej. Te państwa ze szczególną troską domagały się jak największego zabezpieczenia ich przed ewentualnym i ponownym wzrostem potęgi niemieckiej i widmem nowego zniszczenia.

Państwa sąsiadujące przychylą się do obecnych poglądów Wielkiej Trójki o konieczności jedności gospodarczej Niemiec pod warunkiem, że Niemcy swym nastawieniem politycznym nie naruszą europejskiej nadziei w pokój.

Dzisiaj nie panuje już więcej w tym względzie pytanie: „Jak dalece trzeba osłabić niemiecki przemysł oraz gospodarkę, aby uniemożliwić ponowny wzrost potencjału wojennego Niemiec"?, lecz: „Jak dalece można pozwolić podnieść się gospodarce niemieckiej bez groźby naruszenia pewności sąsiadów Niemiec"?

Zamiana treści tych pytań — twierdzi dalej komentator — mówi sama za siebie. Niemcy nie potrzebują wysyłać swych przedstawicieli na konferencję w Londynie, gdyż alianci nie chcą mścić się na narodzie niemieckim, lecz uniemożliwić mu ponowne zniszczenie Europy.

Jedynym zadaniem Niemców jest obecnie postaranie się, aby świat uwierzył w ich dobrą wolę spokojnej współpracy w gronie narodów Europy.

„Gazette de Lausanne" pisze: „Od ćwierć wieku z górą Niemcy skarżyli się gwałtownie na tak zwany przez nich „dyktat" wersalski. Dzisiaj ci sami Niemcy podsuwają aliantom myśl narzucenia im nowego „dyktatu" w formie „Statutu" warunków pokoju, który to statut pozwoliłby im uchylić się od obowiązku podpisania jakiegoś traktatu.

Aczkolwiek pomysł ten może się wydawać — na pierwszy rzut oka — paradoksalny, niemniej takie rozwiązanie sprawy dawałoby Niemcom bardzo dużo korzyści. Wszystkie traktaty pokojowe były, w gruncie rzeczy, zawsze „dyktowane" przez zwycięzcę i były stosowane dopóty, dopóki ten zwycięzca był w stanie narzucać ich stosowanie, albo uważał, że leży w jego interesie stosować je. Byłoby istotnie postępem godnym pochwały, gdyby się ostatecznie udało zastosować nowy realizm w miejscu dawnej hypokryzji, mówiącej o „traktacie pokojowym, zawartym za wspólną zgodą".

Nie ma obawy, żeby zwyciężeni zapomnieli o rzeczywistych przyczynach ukrywających się za warunkami pokojowymi im narzuconymi. Nicby nie szkodziło, gdyby również zwycięzcy o nich pamiętali.

Nie ulega wątpliwości, że ich zapomnienie w okresie między obiema wojnami przyczyniło się do zmylenia opinii i doprowadziło do tak zwanej polityki „uspakajania".

Z drugiej strony — i z tego widocznie punktu widzenia niemieccy promotorzy „statutu" czerpią swoje natchnienie — pozycja nowej niemieckiej władzy rządowej byłaby wzmocniona, gdyby mogła rozpocząć swoją pracę bez obowiązku złożenia swojego podpisu pod traktatem pokojowym „dyktowanym". Nowa demokracja niemiecka będzie, w każdym razie na okres bardzo długi rośliną bardzo delikatną.

Należy skorzystać z każdego środka, któryby ułatwił życie i to nie tylko w interesie Niemców, lecz także w interesie całej reszty świata.

List do redakcji

Ratujmy „dzieci ulicy"

Bydgoszcz, dn. 23 stycznia 47 r.

Otrzymujemy następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze!

„W poczytnym piśmie W. Panów rzucił mi się w oczy artykuł, napisany przez Cz. Jankowskiego pt. „Dzieci bez ojczyzny". Sama jestem matką i na myśl, że moje dziecko mogłoby znaleźć się w roli „dziecka ulicy", serce pęka mi z bólu.

„A przecież my wszystkie matki, które w okresie okupacji niemieckiej, stałyśmy bez przerwy narówni z mężczyznami wobec widma śmierci, powinnyśmy w szczególności odczuwać nędzę dziecka bezdomnego, które tylko przez zły los jest prawie zawsze z góry predestynowane na wyrzutka społeczeństwa. Wszak budować trzeba zawsze od podstaw, gdyż fundament przede wszystkim decyduje o trwałości gmachu. Niedawno, gdy szłam w Bydgoszczy ulicą 1 Maja ze swą 6-letnią córeczką, spotkałam właśnie dwoje takich „małych nędzarzy". Poruszona do żywego ich smutnym widokiem, rzuciłam uwagę: „że też nikt z ludzi nie zaopiekuje się tymi biedactwami". Wówczas moja córeczka odpowiedziała mi prosto i zawstydzająco: „dlaczego żądasz tego od innych, jeżeli sama tego nie robisz". Uczmy się od naszych dzieci uczciwości i logiki, a nie będzie tyle zła na świecie.

„P. Jankowski rzucił myśl stworzenia specjalnych sierocińców dla bezdomnych dzieci. Projekt jest piękny! Ale jak go zrealizować? Państwo w tej chwili nie jest po prostu w stanie podołać wszystkim ciężarom, jakie ma nałożone na barki. A czas ucieka i dzieci pokrzywdzone rosną. Od ludzi, którzy piją wódkę też nie można spodziewać się, aby opodatkowali się dobrowolnie na rzecz skrajnej nędzy, kiedy im jest b. wesoło.

„Efekt mogą dać tylko gorące serca, a więc przede wszystkim serca matek czujących, które znają uczucia macierzyńskie, lub do nich tęsknią. Ile my kobiety-matki miałybyśmy więcej spokoju i pogody ducha, gdybyśmy miały pewność, że w razie utracenia rodziców, nasze „maleństwa" dobra ręka poprowadziłaby dalej w świat bez żadnej krzywdy dla nich. Apeluję więc do serc matek i uświadomionych Polek, aby zanim Państwo zdoła zorganizować odpowiednią pomoc dla dzieci z ulicy, żeby każda z nas widziała w opuszczonej sierocie choć cząstkę niedoli własnego potomstwa. Wówczas będzie jaśniej i promienniej na świecie. Dlatego też proponuję wszystkim kobietom dobrowolne opodatkowanie się miesięczne dla ulżenia niedoli moralnej i fizycznej naszego najmłodszego i najbardziej pokrzywdzonego społeczeństwa. Wszak choćby 5 zł miesięcznie tam, gdzie wchodzą w grę tysiące ludzi, też ma swoje znaczenie. Nikt chyba nie uwierzy w to, że ta minimalna stawka mogłaby zrobić nawet w najskromniejszym budżecie domowym jakąkolwiek różnicę.

„Mam nadzieję, że apel p. Jankowskiego nie przejdzie bez echa i Bydgoszcz dalej będzie świeciła przykładem swego uświadomienia społecznego.

Z głębokim poważaniem
Irena Chmielewska
Bydgoszcz, Al. 1 Maja 34
m. 6, tel. 16-08.

„PS. Na powyższy cel opodatkowuję się **500 zł miesięcznie** i jednocześnie załączam tę sumę z wiarą, że da ona szczęśliwy początek. Społecznie do tej pory nie pracowałam i nie posiadam w tym kierunku rutyny, niemniej zawsze chętnie służę swoją osobą, oraz dobrymi chęciami".

Ciekawostki ze świata

W kopalni marmuru w okolicy Massa w prowincji Kararskiej, spowodowano wybuch olbrzymiej miny, zawierającej ponad 28 centnarów środków wybuchowych. Wybuch odsłonił 50.000 metrów sześciennych marmuru. Stu robotników ma dzięki temu pracę na 5 lat.

* * *

Ogłoszono brzmienie testamentu słynnego pisarza brytyjskiego, Wellsa. Główne dochody z dzieł swoich zapisał synowi. Część swego majątku zapisał on również baronowej Budberg, swojej współpracownicze.

Co piszą inni

POLSKA ZBROJNA

Organ Wojska Polskiego poświęca artykuł ostatnim wydarzeniom politycznym we Francji, pisząc m. in.:

„Nie ma chyba potrzeby podkreślać, jaką radością napełnia nas Polaków fakt, że nasza wielka sojuszniczka na zachodzie rozpoczyna okres stabilizacji. Cieszy nas to ze względu na samą Francję, z którą łączyły nas zawsze uczucia najserdeczniejszej przyjaźni, jak i ze względu na pokój, którego orędowniczką Francja republikańska zawsze była i będzie."

DZIENNIK LUDOWY

Naczelny organ Str. Ludowego w artykule „Po zwycięstwie" pisze:

„Nie obiecujemy gruszek na wierzbie, jak to mówi nasze chłopskie przysłowie. Zdajemy sobie sprawę, jak wielkie są jeszcze braki i niedociągnięcia w naszym aparacie państwowym. Znamy trudności, jakie piętrzą się przed nami z racji szalonych zniszczeń wojennych, sądzimy jednak, że każdy bezstronny i rozsądny obywatel ocenia je również należycie i wie, że pełny dostatek może być tylko osiągnięty wytężoną pracą nas wszystkich. Naszym zaś zadaniem, tj. ludzi, których wyście wybrali jako swych reprezentantów, jest czuwać, by wysiłek pracy każdej jednostki był tylko i wyłącznie jego własnością i sprawiedliwie był wynagradzany, tak by mógł mu zapewnić zaspokojenie maksimum jego potrzeb życiowych.

„W tym kierunku nastawiać będziemy cały aparat państwowy we wszystkich jego dziedzinach pracy. Wierzymy, że wszyscy ludzie dobrej woli w tym nam pomagać będą, a osobliwie ci, którzy zdążyli już dostrzec przez ten krótki okres dwuletni, dokąd idziemy, co osiągnęliśmy i jakie mamy cele".

ŻYCIE WARSZAWY

W szerokich masach społeczeństwa jest żywe pragnienie jedności narodowej. Jest niezłomna wola odbudowy i spokoju. Stwierdza to również „Życie Warszawy", pisząc m. in.:

„W szerokim froncie pracy dla Polski widzimy również miejsce dla rozumnych ludzi z PSL, którzy teraz zapewne dostrzegają już w pełni beznadziejność sytuacji, w jaką ich wepchnął Stanisław Mikołajczyk, którego krótkowzroczność przyniosła już tyle szkód własnemu stronnictwu i — co gorsze — Polsce.

Zwycięski obóz reformy jest dość silny, by wybaczyć swoim wczorajszym przeciwnikom. Nie reprezentuje bowiem partyjnictwa, lecz — czy się to komu podoba, czy nie — Polskę.

Zwycięski obóz reformy jest dość trzeźwy, by wiedzieć, że nazajutrz po zwycięstwie wyborczym musi kontynuować, a nawet pogłębić, politykę oszczędności, usuwając przede wszystkim zbędne przyrosty administracyjne; że musi wzmóc poczucie praworządności w kraju, likwidując zarazem podziemie".

TRYBUNA ROBOTNICZA

Śląski organ PPR, omawiając wyniki wyborów do Sejmu, omawia również zagadnienie opozycji polskiej, pisząc:

„Dwie mają drogi ludzie opozycji w Polsce w obliczu wyniku wyborów. Jedna droga, to podporządkowanie się woli narodu, co wcale nie oznacza likwidacji możliwości krytyki, dyskusji różnicy zdań w szeregu nawet ważnych problemów naszego życia, a także i opozycji w Parlamencie. Ta droga może przynieść jedynie pożytek i państwu i samej opozycji.

„Druga droga, droga aktywnej walki, już nie z Obozem Demokracji, a z narodem — droga zdrady, bandytyzmu, droga przestępstwa. Ta droga prowadzi do zguby ludzi, którzy zechcą walczyć z suwerenną wolą własnego narodu.

WIECZÓR WARSZAWY

Prasa warszawska notuje już pierwsze wieści na temat składu personalnego nowego rządu. Oto co pisze „Życie Warszawy":

„Jak słychać, tekę ministra rolnictwa i reform rolnych otrzyma przedstawiciel Str. Ludowego. Wymieniane są nazwiska wojewody łódzkiego Dąb-Kocioła i dytychczasowego wiceministra rolnictwa Podedwornego.

„Ponieważ całkowita odbudowa gmachu Sejmu przy ul. Daszyńskiego nie będzie zakończona na 6 lutego, pierwsze zebranie Konstytuanty odbędzie się przy prowizorycznych kotarach".

SAP natomiast informuje, iż w kołach politycznych spodziewają się dużych przemian w łonie PSL. Według tych wiadomości, istnieją poważne rozbieżności między wicepremierem Mikołajczykiem i jego zwolennikami, stojącymi na platformie bezwzględnej opozycji, a grupą reprezentowaną przez dwóch innych ministrów PSL, tj. min. dr Kiernika i Wycecha, opowiadających się za konstruktywną, pozytywną współpracą państwową, zdolną zjednoczyć wszystkie twórcze siły narodu w dziele odbudowy państwa i pomyślnego rozwiązania, wszystkich problemów na gruncie międzynarodowym. Min. Kiernik i Wycech widzą w ramach rzetelnej współpracy wszystkich stronnictw chłopskich i robotniczych również wzmocnienie roli ruchu zawodowego w życiu Polski.

ROBOTNIK POMORSKI

Organ PPS na Pomorzu, „Robotnik Pomorski", w artykule zatytułowanym „Procesy" nie podziela stanowiska niektórych dzienników, które uprzedzając decyzję sądów, na własną rękę ferują wyroki w szeregu toczących się wielkich procesów politycznych.

„Temat to daleki od sensacji, pobudzający raczej każdego kto nieco głębiej wejrzał w nurt naszego powojennego życia, do bolesnej refleksji. Temat tak trudny, jak trudną była nasza wędrówka do utraconej niepodległości" — czytamy we wspomnianym piśmie.

A dalej pisze autor (Alfa):

„Bo znaczna część dzisiejszych oskarżonych z pewnością przydałaby się Polsce. Wszak są między nimi tacy, którzy o nią walczyli odważnie i uczciwie, jest młodzież, która zeszła na manowce, są ludzie w pełni sił. Wczorajsi ich towarzysze broni potrafili przecie znaleźć drogi do pracy dla państwa, drogi do porozumienia, umieli przyjąć wyciągniętą dłoń. Wielu z nich wysokie dzisiaj zajmuje stanowiska. A tamci pozostali na placu, zasłaniając się jakimś fikcyjnym pojęciem honoru, świadomie, czy nawet — jeśli mamy wierzyć ich słowom — bezwolnie tworząc w zniszczonym, z trudem z ruin dźwigającym się kraju ogniska zapalne, szerzące niepokój, niepewność, doprowadzające do bratobójczych walk, utrudniające powrót organizmu narodowego do normalnego życia".

Swe głęboką troską o przyszłość Polski owiane rozważania „Rob. Pom." kończy następująco:

„Ciężko jest doprawdy myśleć o tych sprawach, tragicznie splątanych, a zarazem świadczących o tym, jak trudno jest czasami nam Polakom trafić na właśnie najprostszą drogę, jak trudno przezwyciężyć stare nałogi myślenia. Nie czuję się uprawniony do oskarżania, czy też obrony podsądnych. Losy ich są w rękach sądu Rzeczypospolitej, który — wierzę, że wyda sprawiedliwy wyrok.

„Ale byłoby źle, gdybyśmy wszyscy z tych procesów nie wyciągnęli zasadniczych wniosków, gdybyśmy wreszcie nie pojęli, że więcej nas łączy, niż dzieli i że doprawdy nikt nie ma prawa w Polsce rozbijania jedności ciężko o swą przyszłość walczącego narodu, własnych wydawania w jego imieniu wyroków. Albowiem tego rodzaju drogi jedynie na bezdroża prowadzą".

Nowe oblicze zbrojeń morskich

Broń rakietowa na najnowszych pancernikach

Napisał: mgr. B. Krzywiec

BYDGOSZCZ, w styczniu

Miniona wojna wprowadziła cały szereg nowych środków technicznych, czy to w postaci „nowych broni", czy też jako nowy ulepszony sprzęt w rozmaitych rozbudowanych służbach technicznych wojska, lotnictwa i marynarki wojennej. Amerykańska prasa, np. „Herald Tribune" z 8. 9. 46 doniosła, że marynarka wojenna USA przystąpiła do wyposażenia pierwszych bojowych jednostek w ciężki sprzęt rakietowy zamiast dział morskich i przeciwlotniczych.

W istocie na pancerniku „Kentucky" o wyporności 45.000 ton i krążowniku liniowym „Hawaji" — 27.500 ton przystąpiono na jesieni roku ubiegłego do zamiany dział na wyrzutnie rakietowe. „Kentucky" mianowicie zamiast 9 dział głównego kalibru 406 mm otrzyma najcięższe wyrzutnie rakietowe. Oczywiście zasięg tej broni jest znacznie większy niż normalnej, ciężkiej artylerii okrętowej. Przy sposobności wspomnieć należy, że ten pancernik wodowany 6. 12. 1944 r. posiada przy pełnym obciążeniu wyporność 52.000 ton, podczas, gdy wyżej podane 45.000 ton jest jego wypornością standartową. Załogę okrętu na stopie bojowej ma stanowić 2.700 ludzi.

Krążownik „Hawaii", wodowany 3. 11. 1945 r. zatrzyma swą główną artylerię 9 dział 305 mm, natomiast jego uzbrojenie pomocnicze, przewidywane pierwotnie na 12 dział 127 mm zostaje zmienione na wyrzutnie rakietowe dostosowane do celów nawodnych i przeciwlotniczych o cechach środków ogniowych obronnych przeciwko torpedowcom i lotnictwu. Będą to więc zapewne rakietnice szybkostrzelne zautomatyzowane.

Na ogół przypuszcza się, że wyrzutnie rakietowe na „Kentucky" i same rakiety (pociski) będą co najmniej tak duże, jak niemieckie V 2. Można sobie wyobrazić, jak będzie wyglądała w przyszłości wojna na morzu przy walce ogniowej tego rodzaju kolosów na odległościach wynoszących setki kilometrów. Taka „bitwa morska" jest jednak dziś teoretycznie zupełnie możliwa z racji posiadania „radaru" — tego cudownego środka „widzenia na odległość" który poprowadzi należytą kontrolę i korektę ognia. Ponieważ wspomniane okręty amerykańskie przeznaczone są narazie do eksperymentów, a stan ich wykończenia na budowie wynosił na jesieni ub. r. dla pierwszego 71%, a dla drugiego 85% — przeto, pierwszych morskich prób z tą bronią rakietową na pokładach najcięższych okrętów bojowych, nie należy oczekiwać przed końcem 1947 r.

W tym miejscu należy uczynić pewną dygresję. „Nowa broń", ma to zawsze do siebie, że zwolennicy tzw. „młodej szkoły" głoszą zmierzch starych, wypróbowanych typów okrętów. Np. przed wojną rosyjsko-japońską 1904-5 torpeda miała zakończyć „erę" pancerników. Przed pierwszą wojną światową twierdzono, że dokonają tego okręty podwodne. Tymczasem, jeżeli idzie o okręty podwodne, to druga wojna światowa dowiodła, że walka z nimi w porównaniu do lat 1914-1918 dała jeszcze efektowniejsze wyniki i że posługujący się tą bronią może osiągnąć poważne wyniki co najwyżej w walce z żeglugą transportową, bo już jako „broń" przeciwko flocie nawodnej w ostatecznym rezultacie okręty podwodne mało zdziałały, a walka z nimi rozwinęła się wszechstronnie. Już znacznie groźniejszym przeciwnikiem stało się w tym zakresie lotnictwo.

W związku z tym znów okrzyczano zmierzch pancerników. W istocie — w zagadnieniu składu cięższych sił bojowych — w 2-ej fazie wojny, zwłaszcza na Pacyfiku, wystąpiły na widownię liczne lotniskowce, które przejęły na siebie zadania pancerników, przenosząc pociski (w postaci bomb i torped lotniczych) na odległości ponad donośność artylerii okrętów liniowych (pancerników). Taki też przebieg miały wszystkie większe bitwy na Pacyfiku, czy to pod Midway, na Morzu Koralowym, pod Guadalcanal i wreszcie na wodach Filipin. Jednakże widzimy teraz nowy nawrót do okrętów liniowych, tylko że artylerię ma zastąpić rakieta.

Spośród najnowszych poszukiwań w zakresie techniki morskiej, nie wyczerpując bynajmniej całości problemu, wspomnijmy jeszcze tylko nawiasowo o energii atomowej i turbinie gazowej. Użycie energii atomowej do napędu mechanizmów okrętowych nie wyszło jeszcze poza ramy studiów. Jest to sprawa najbliższych kilku lat. Natomiast turbiny gazowe zaczynają już być wprowadzane w użycie narazie na mniejszych jednostkach. Oczywiście, wpierw muszą one zdać egzamin przydatności i wytrzymałości. Bliższe szczegóły nie są jeszcze znane — ma to być podobno działanie gazu (zapewne sprężonej mieszanki płynnego paliwa z powietrzem) na łopatki turbiny, napędzającej wał śrubowy. Spowoduje to zapewne znaczny wzrost technicznej szybkości okrętów.

Jak widzimy więc, wszystko się zmienia: i napęd i broń — a jednakże floty wojenne istnieją i nadal pozostają w ich składzie pancerniki. Nie będąc specjalnie zacietrzewionym „patriotą pancernikowym" stwierdzić jednak bezstronnie muszę, że w obecnej chwili zagadnienie jądra sił głównych oceanicznych flot rozwiązano w ten sposób, że ze zwiększeniem liczby lotniskowców uległa redukcji ilość okrętów liniowych. Jednakże nowe eksperymenty z morskimi wyrzutniami rakiet mogą znowu przywrócić pancernikowi jego dawny „prestige".

Na uboczu

Damskie paznokcie

Jest na świecie ręka, która zdolna jest zetrzeć z czoła mężczyzny najkrwawszy pot, pot pracy i umęczenia; jest ręka, która zdolna jest zgarnąć z czoła mężczyzny największe troski, i ból, i zgryzotę; ręka dobra, kochana, poczciwa; ręka zawsze najmilsza, chociaż często spracowana i twarda, a czasem miękka i wypielęgnowana. — Ręka kobiety, matki, żony, ukochanej, narzeczonej, czy też miłej pani, którą widujemy na ulicy, w kawiarni, restauracji, teatrze, czy kinie.

Ręka — to wykaz osobisty człowieka, a szczególnie kobiety. Ręce kobiet mówią to, czego nie powiedziałyby nigdy ich usta. One same przez się mówią, ich kształt, barwa i wielkość. A każda jest inna, każda mówi o czymś innym.

Oto ta drobna, prawie dziecięca ręka pięknej blondynki, palącej z takim wdziękiem papierosa, mówi: „jestem własnością pięknej, kulturalnej i zamożnej kobiety. Moja pani kocha nas, mnie i siostrę moją i pielęgnuje nas serdecznie". Ta druga pani ma ręce, które mówią: że ich właścicielka nie dba o nie, woli dobrze zjeść, zabawić się, ale o ręce nie dba zupełnie, niech i tam trochę są brudne. Kiedy wychodzi, pomaluje szybko paznokcie czerwonym lakiem. To sprawia wrażenie, że dba o wygląd rąk. Czerwone, ogniste, koloru krwi, przybrudzone przy palcach, świecące.

Gdyby nie zdjęła ta pani rękawiczek, byłaby nam sympatyczną, ale z chwilą, kiedy je zdjęła i pokazała swe paznokcie, mężczyzna cofa od niej swój wzrok — ta czerwień przestrasza go. A mężczyzna lubi pazurki takie różowe, czyściutkie, ale nie rażące. Niechby i trochę zadrapały go... to nic. Ale czyż taka ręka, o krwawych paznokciach, mogłaby spocząć na czole mężczyzny i zgarnąć mu z czoła myśli i trapiące go troski? Czyż może to koić rany serca? Raczej drażni, szarpie, ale nie uspakaja.

Gdyby panie zechciały pamiętać o tym, że nie tylko one patrzą i widzą, jaki jest mężczyzna, a jakim być właściwie powinien, nie tylko one widzą błędy i wady męskie, ale i mężczyźni patrzą na kobiety oczyma, widzącymi, badawczymi. I jak jeszcze badawczymi.

Gdyby panie zechciały porównać swe rączki o pielęgnowanych czyściutkich paznokietkach, z rękoma o czerwono - krwistych paznokciach, czyżby same nie uznały za piękniejsze tych naturalnych, jasnych, czystych rączek, od tych nienaturalnych, pomalowanych na kolor krwi?

Niechaj lekko zabarwią się pomadką blade usteczka pani, niechaj wonny puder legnie cieniutką powłoką o delikatnej barwie na jej policzkach, które nieubłagany czas okradł z pierwszych kras młodzieńczych, niechaj czarny ołówek przedłuży zbyt krótkie z natury łuki brwi, niech fryzjer wyczarowuje na główce pani kędziory, ale piękne panie nasze, prosimy: zetrzyjcie z paznokietków krwawe znamię, nadające waszym rączkom drapieżny wygląd i podajcie nam — kornym waszym niewolnikom i przyjaciołom czystą, naturalną rączkę, jak to czyniły zawsze piękne i sławne, a zacne i uwielbiane wasze prababki.

J. K. Pasternak

Czy min. Marshall pojedzie do Moskwy?

WASZYNGTON (ZAP). Nowo mianowany min. spraw zagr. Marshall oświadczył, że z powodu braku czasu do zapoznania się ze szczegółami moskiewskiej konferencji pokojowej, możliwe jest, że nie weźmie w niej sam udziału.

Kazimierz Chyła

Dom w dolinie

Ilekroć spojrzę na twój dom w dolinie,
Tylekroć oczy me we łzach się pławią,
A myśl jak potok, co z gór szczytu płynie
Bieży gdziem szczęście i serce zostawił...

Wiele lat minęło, lecz zapomnieć o tym —
nie mogę. Pamiętam codzień o wieczornym chłodzie,
Kiedy gwiazdy błękit malowały złotem,
Siadaliśmy na ławce pod gruszą w ogrodzie...

Błogo nam dnie płynęły, szczęściem drżące,
A myśli uskrzydlone miłością nad życie,
Jak ptaki wiosną wzlatały ku słońcu
Krążące po niebios wysokich — błękicie...

Ilekroć spojrzę na twój dom w dolinie,
Wpośród wierzb starych, łkających cichaczem,
Tylekroć z oczu potok łez mi płynie,
A serce w piersi odzywa się płaczem...

Ciekawostki ze świata

Muzyka - środkiem leczniczym

Według naukowych doświadczeń okazało się, że muzyka działa na ludzi uspokajająco lub też podniecająco. Przy tych doświadczeniach zbadano, jakie skutki fizjologiczne przynosi muzyka. Dźwięki Dur podnoszą znacznie nacisk krwi, czego nie powodują tony Moll. Natomiast dźwięki Moll przewyższają Dur-tony działaniem ożywiającym. Oddech staje się głębszy i szybszy przy przejściu ze spokojnej do skocznej muzyki, bicie serca jest przyspieszone.

Wrażliwość ludzi na dźwięki jest różnorodna i nie zawsze jednakowa w przejawach fizjologicznych. Jeden ze słynnych lekarzy zagranicznych po zapaleniu mózgu cierpiał dotkliwie na nadwrażliwość nerwową, tak że nie mógł znieść nawet szelestu słomy czy badyla w ogródku. Leczony dźwiękami arfy, prędko pozbył się owej nadwrażliwości.

Działanie kojące muzyki napotykamy również przy bezsenności, przy stanach podgorączkowych a zwłaszcza przy chorobach umysłowych.

Al. Łukasikowa

Krystyn Mazurkiewicz

Barykada profesora Dziekszy

8 — OPOWIEŚĆ

5.

Powoli mijały resztki obłędu profesora Dziekszy. Ogarnęła go natomiast bezsiła. Zwykła fizyczna słabość i ogromna jak noc apatia. Siadywał całymi dniami na północnym cyplu wyspy nad wodą ciemną i nieprzejrzystą, gdzie ekstatycznie miotały się wydry. Lato błyszczało wciąż barwne, żywe, obojętne. Przepływały noce i dnie. Kwitły już prawie wrzosy i szedł od nich zapach cierpki, pokorny. Na wodzie kładł się pogodnie pomost krągłych liści. Coś, jak lotosy i mit niesprawdzonej chińskiej bajki. Sen ważki o skrzydełkach z powietrza. Lato!

Świerki dostałe, ociekające żywicą. Kwiaty, problemat zapachu i barwy. Noce chłodne. Mgły cienkie. O świcie gwiazdy wykonane delikatnie w pastelu. Już kończy się lato...

Wielką pomocą dla partyzantów okazał się niespodziewanie Jaszołt. Chłop był śmiały, odważny. Przynosił im wieści. Po bitwie na cyplu leśnym w okolicy szerzył się terror. Na wsiach Niemcy bezkarnie stosowali represje.

— Ale wy tu bezpieczni — mówił Jaszołt — tu oni nie dojdą.

— Tu zostaniemy — decydował się porucznik. Założymy bazę dla wypadów. Postanowione. Należy tylko odnaleźć łączność z innymi grupami.

— Jeżeli już tak — Jaszołt drapał się w brodę — to zaprowadzę was w jedno miejsce. Tylko nocą, ostrożnie. Koło wsi, kiedy Niemiec nadchodził, nasze wojsko kopało broń. Zmarnieje w ziemi. Bierzcie. Tylko trzeba ostrożnie.

Była to wielka wiadomość. W kilka dni później okazało się, że jest prawdziwa i cenna. Odkopano sporo broni. Był nawet ciężki karabin maszynowy, dwa lekkie, dużo ręcznych. Chęcik wygrzebał skrzynię z granatami.

— Jak w bajce — porucznik zacierał ręce — w porządnej, szanującej się bajce. Mamy amunicję, koleżanko Ireno! Czy dwadzieścia milionów Polaków rozumie właściwie sens tego słowa? Tej mocnej wielkości? Mówi się „wolność". Bujda! Powinno się mówić: „amunicja"! Od „wolności" nie zniknie uśmiech gauleitera. Ale zblednie w serii! Czy pani to rozumie należycie? Taki upadek pychy w wąziutkiej niteczce ognia... To jest właśnie amunicja! Ten dziwak, ten zamarły profesor Dziesza, któremu koleżanka uparcie „chucha" w intelekt, on, on gdyby to zrozumiał...

— Za wcześnie —mówiła Irena.

— Tylko wodzi za panią oczyma od pierwszego dnia...

— Co to? zazdrość? — Irena spojrzała uważnie na Suszynia. — Czyżby? Wyobraził pan to sobie już? Taka „miłość" wśród sprawy złożonej z dynamitu..

— A gdyby? — Suszyń zapalał nerwowo papierosa. — A gdyby nawet... to czy wyobrażasz sobie „lepiej" tę historię w sprawie pachnącej obłędem?

— Widzisz poruczniku — Irena uśmiechnęła się swobodnie — są takie sprawy z tego repertuaru „miłości". Małe i duże. Miałam narzeczonego. Wspomnienia. Takie wieczory, gdy pachną te poczciwe bzy. Odmiana ballad starych i błękitnych. W zeszłym roku zginął. Czy nie dziwne? Nie umiałam go żałować... Tyle razy całuję się żołnierzy. Dlatego, że chcą, że warto. W nocy upartej, ciemnej, z pistoletem na kolanach całuje się życie. Usta są obce... zapominane lekko... Epizody. Repertuar rzeczy „małych"...

— A z tym Dziekszą — Suszyń uśmiechnął się drwiąco — to jest ta „duża" rzecz?... Rozumiem. Myśl wywiedziona misternie... Tkliwa opieka, taki „mądry", poważny romans. — Ważniejsze jest to, koleżanko Ireno, że „udał" się nam ten Ostrów: Teraz, gdy mamy broń i amunicję. Toż kompanię można uzbroić. I stworzymy ją. Tuż pod ich bokiem. Zapomną o spokojnym śnie. Wypad za wypadem!... Spróbują nas wziąć? Czekamy... Tu w tym bagnie! Wystrzelamy ich bezbłędnie jak kaczki, z ciężkich karabinów, w tym roiście... nim zdążą wyciągnąć nogi ze szlamu. Chciałbym zobaczyć jak rozmienia się „na drobne" wielki „Blitzkrieg". Właśnie! Zobaczyć!... Lebensraum, zamknięty w metrze kwadratowym szlamu... Obejrzyj się zdobywco, nim umrzesz w serii polskiego, przestarzałego kulomiotu. Seria krótka, improwizowana rzetelnie... Obejrzyj się na wielką Heimat. Dymi Birkenau...

* * *

I zaczęły się wypady. Początkowo miały one charakter rozpoznawczy. Chodziło także o prowiant. Chodził porucznik Chęcik i Wiatr. Pomioła kurował się. wciąż, pomagając Irenie przy gospodarstwie. Tylko Dieksza nie zmienił się. Słaby jak dziecko — opowiadał Pomioła — a taki wielki i barczysty. Wczoraj rąbał drzewo. Uderzył dwa razy siekierą i stanął. Stał tak z godzinę chyba... czy zapomniał gdzie jest?

— Coś w nim pękło, czy co?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wrocław z dnia na dzień

Miasto, które kradnie serca

Napisał: Leszek Goliński

WROCŁAW, w styczniu

Wrocław jest miastem ogromnych przestrzeni. Ponieważ śródmieście jest w olbrzymim procencie zupełnie zniszczone, niewiele ocalałych budynków zamieniono na różne biura i urzędy, podczas gdy ludność cywilna mieszka na odległych przedmieściach, które wiankiem otaczają miasto. Całość sprawia wrażenie obwarzanka z pustą dziurą w środku. Aby jednak dostać się codziennie z miejsca zamieszkania do miejsca pracy, trzeba jechać długie godziny tramwajem, przepełnionym do ostatnich granic wytrzymałości. Szczęśliwcy, którzy zajęli miejsca siedzące wtykają swój nos w gazetę lub wpadają w symulowaną drzemkę, aby nie widzieć stojących kobiet.

Wrocław na codzień ma dwa zmartwienia: pierwszym jest mróz a drugim światło. Oba są zresztą ze sobą połączone: mróz pociąga bowiem za sobą egipskie ciemności. Nieszczęśliwa elektrownia miejska wysłuchała się w ciągu bieżącej zimy tylu nieprzyjemnych komplementów, że zaczęła systematyczny bojkot. Wrocław nie jest jeszcze miastem rzęsiście oświetlonym za wyjątkiem paru głównych ulic, jednak czarna noc ogarnia gród nad Odrą przynajmniej parę razy każdego wieczoru. Tramwaje wtedy stają w połowie drogi, mało jednak kto decyduje się na pieszą przechadzkę. Jeszcze gorzej jest w kinach, gdzie zdenerwowana publiczność, łaknąca jakiej namiastki kultury opuszczać musi salę w najciekawszym momencie.

Mróz wywołuje inne jeszcze komplikacje. Ponieważ w 90 procentach zepsuciu ulega ogrzewanie centralne (zainstalowane tu w każdym niemal domu), Wrocławianie puszczają więc w ruch kilka grzejników elektrycznych. Skutek jest momentalny: Przeciążona elektrownia zamyka dostawę prądu.

Nie piszę tu komunałów. Wrocław ostatnio przekroczył już 200 tys. ludności, w tym jedynie znajduje się jeszcze 18 tysięcy Niemców. Pewien dziennikarz angielski, który aż tu zabłądził, nie mógł się nadziwić, gdzie właściwie mieszka tych 200 tysięcy. Trzeba go było dopiero wywieźć za miasto. Tam w malowniczych, często luksusowych willach, zanurzonych „po uszy" w ogrodach i parkach mieszka polski Wrocław.

Po pierwszym okresie „pionierskim" ludzie zaczęli się rozglądać za jakąś uczciwą pracą. Nie przeszkadzało to wcale, że dotychczas nie wstawili sobie szyb do okien i nie załatali porządnie dachów. Pracy okazało się aż za dużo.

Zato niewątpliwie pozytywnym faktem jest specyficzne podejście do zagadnień dnia codziennego. Polityka we Wrocławiu nie znajduje wielu amatorów. Wrocławianie bardziej są zainteresowani swoim własnym mieszkaniem, niż mową Schumachera. Niemcy? Oni tu nigdy nie wrócą. Co więcej: rodzi się coraz częściej pytanie: czy oni tu kiedykolwiek byli? Pozostały po nich tylko smętne, obdrapane napisy, których jakoś nikt nie kwapi się zdejmować.

Wrocław jest miastem zaborczym. Kto tu zamieszka, wpada początkowo w typową chandrę wrocławską, chorobę nagminną i groźną w początkowych fazach rozwoju. Jeżeli ją szczęśliwie przeżyje, staje się zapalonym wrocławianinem. Z dumą oprowadza przybysza po zabytkach, kłóci się z każdym, kto powie złe słowo o jego mieście. Na meczach sportowych publiczność wyje, jeżeli wrocławianie poniosą porażkę. W ruinach miasta rodzi się patriotyzm lokalny w najszlachetniejszym chyba znaczeniu.

Wrocław jest miastem skromnym. Najbardziej zniszczone dzielnice umieścił tuż przy dworcach kolejowych i chroni przed okiem profana swoją piękność. Ale wystarczy siąść w jedynkę i pojechać na Sępólno, czy dwójką na Karłowice, by zakochać się po uszy.

Wrocław jest miastem polskim. Przekreślili sobie powrót sami Niemcy, niszcząc własnoręcznie i z premedytacją jego najwartościowsze zabytki. Czy jakikolwiek naród, opuszczając jakieś miasto, należące do niego przez parę wieków niszczyłby własne dzieła kultury i sztuki? Czy podpalałby własne domy, jak to się jeszcze do niedawna zdarzało?

Wrocław jest miastem młodzieży. Nadaje ona miastu żywe tempo i uśmiech młodości. Napełnia uśmiechem tramwaje i zmusza wszystkich, by cieszyli się jej radością i smucili ich smutkami.

Wrocław jest miastem nauki. Z dumą patrzy na Ossolineum, którego jednak nikt jakoś nie chce remontować (brak funduszów), chlubi się Uniwersytetem i Politechniką. Posiada piękne dzielnice uniwersyteckie i studenckie, które tworzą miasto w mieście.

Wrocław jest miastem, które kradnie serca. Dlatego kto woli przepełnione domy Krakowa czy Łodzi niech nie przyjeżdża tu nigdy. Szabrować już nie ma co, a przybysz nawet się nie spostrzeże, jak Wrocław wyszabruje mu jego własne serce. Bo Wrocław chce być wielkim i pięknym, a nade wszystko polskim miastem, a to znaczy chyba najwięcej. Dlatego właśnie Polska musi mu pomóc i to zaraz pomóc, jeżeli chce wygrać konferencję w Moskwie, jeżeli chce istnieć.

Stadion lodowy w Pradze



Arena mistrzostw hokejowych świata — stadion lodowy w Pradze czyni imponujące wrażenie. Na zdjęciu prace nad przygotowaniem go do wielkich imprez

De Gasperi znów premierem



De Gasperi

RZYM (Obsł. wł.) Prezydent de Nicola powierzył na nowo misję utworzenia nowego rządu b. premierowi de Gasperi. Przywódca komunistów Togliatti opowiedział się za utworzeniem rządu koalicyjnego.

Pamięci „Leszka" — Głównego Komendanta b. Polskiego Związku Wolności

Na sieci Enu

X

Sączyła ona wolno, lecz twardo i konsekwentnie przekonanie, potwierdzane niepowodzeniami na froncie, że odpowiedzialność za te niepowodzenia spada na Hitlera, jego klikę i partię. Ta metoda wbijała kliny nieufności między Wehrmacht, partię i Hitlera, sączyła je kropla po kropli przez długie miesiące, aż...

Czy spisek Goerdelera i zamach bombowy na Hitlera były skutkiem dywersji organów Enu, byłoby zbyt śmiało twierdzić. Nie mniej stwierdzono, że „Frontkämpfer" docierał bardzo daleko.

Swoistą, żywiołową reakcję wywołał rewelacyjny, zresztą prawdziwy artykuł, zamieszczony przez „Der Soldat" w czasie ciężkiej zimy na Wschodzie, a zatytułowany, o ile pamiętam' Gdzie są nasi polegli? Opierał on się na raporcie, dostarczonym przez ludzi „Jawora", a mroził krew w żyłach lepiej niż tak lekceważony przez Goebbelsa „Generał Mróz". „Jerzy" osobiście złożył uznanie nosowi Częstochowy. „Gdzie są nasi polegli"? Artykuł zaczynał się smętnie, ale z miejsca musiał ruszyć każdego Fritza i Maxa, a tym więcej matki żołnierzy, był zresztą jak zaznaczono autentyczny i potwierdzony nazwiskami! „Gdzie są nasi polegli"? Donoszą nam z frontu o faktach mrożących krew w żyłach. W kilku szpitalach polowych na Wschodzie zmarzło na śmierć kilka tysięcy rannych żołnierzy. Fakt ten byłby może zupełnie naturalny, wobec trudnych warunków dostarczenia węgla i drzewa dla szpitali (ostatnio mróz trzyma się wciąż w okolicach 40° C), gdyby nie dziwne praktyki Gestapo, które przechodzą ludzką wyobraźnię. Trupy zmarzniętych, które ustawia się pod ścianą jak deski, z polecenia Himmlera zaczęto wrzucać do kotłów z gotującą wodą i ługiem sodowym i przerabiać po prostu na mydło. To mydło rozdziela się placówkom, które straciły łączność z zapleczem, plaga wszy wzrosła bowiem ostatnio w sposób zastraszający. Taki jest los naszych najlepszych żołnierzy frontowych, bohaterów spod Stalingradu, Wjazmy, Briańska, na piersi których widnieją najwyższe odznaczenia". Tu następowały nazwiska przetopionych, których rodziny otrzymały wiadomości, że polegli za Fuehrera i Ojczyznę.

Nazwiska płynęły nieprzerwanie od „Gorola", od „Eriki", od wszystkich placówek wywiadowczych Enu, postarano się, aby rodziny przetopionych otrzymały egzemplarze z tą wiadomością. Efekty jego wywiad sprawdził w kilkudziesięciu wypadkach: „Gorol" meldował o samobójstwach wśród rodzin przetopionych. Przysłowiowa kropla drążąca kamień zaczęła swoje działanie w gnieździe wroga, musiała przekonać aparat niemiecki, że przeciwnik ma długie ręce, dalekowidzące oczy i uszy umiejące słuchać, że umie trafiać w najczulsze miejsca, w sploty nerwów. Osiągnięto poza tym zasadniczy cel zmierzający do stworzenia sugestyj, że wydawcy „Frontkämpfera" rekrutują się z niemieckiego podziemia.

W niedługim czasie sieć rozpostarła się wszędzie, omotała rdzenne ziemie reichu, penetrowała w krajach okupowanych, stanęła mocno na linii frontu wschodniego. Wywiad enowski donosił w tym czasie, że Gestapo wyznaczyło 20 milionów marek nagrody swoim szpiclom za wykrycie oczek sieci dywersyjnej. Tak Himmler ocenił niewinne gazetki...

Jest zupełnie naturalne, że dalsze powodzenie propagandowej akcji dywersyjnej uzależniało się przede wszystkim od informacyj dostarczonych przez wywiad ze wszystkich dziedzin życia niemieckiego. Przy kadrowym składzie sieci początkowo nie była to łatwa praca, niemniej przezwyciężono szybko trudności, a odwaga jednostek, śmiałość, inicjatywa i przeszkolenie oraz doświadczenia zdobyte już poprzednio, wydały rezultaty, z których byli zadowoleni „Leszek", „Jerzy" oraz cała komenda akcji „Wojciech", „Jasiński" (inż. Brenstjern-Phanhauser) „Leliwa" (red. Aleksander Olchowicz) a przede wszystkim „Henryk" (mgr. Henryk Trzebiński) w owym czasie jeden z redaktorów prasy dywersyjnej, na którego tak daremnie polował Himmler.

Zespół „Ilustrowanego Kuriera Polskiego", któremu dzisiaj miłościwie króluje, niech pamięta jak cenna jest głowa szefa!.. (To nie wpływa na honorarium...)

(Ciąg dalszy nastąpi)



Polskie organizacje podziemne na Śląsku wydawały podczas okupacji niemieckiej również broszury propagandowe w języku niemieckim siejąc tym samym zamęt wśród „Herrenvolku". Oto jedno ze zdjęć zamieszczone w takiej broszurze. Obrazuje ono zwierzęcość hitlerowskich sługusów, którzy dopuszczali się na Polakach straszliwych egzekucji za urojone przestępstwa

Wydawnictwa nadesłane

Jan A. Król — Drogowskazy na manowcach kultury ludowej. Państw. Inst. Wydawn., Warszawa 1947.

Śląsk (Mapa fizyczna) — Książnica Atlas, Wrocław 1947.

Czym jest Plan Odbudowy Gospodarczej — Komisja Popular. POG, Warszawa 1947.

Aleksander Szpakowicz — **Co da robotnikowi Plan Odbudowy Gospodarczej?** — Komisja Popular POG, Warszawa 1947.

Józef Sworzeń — **Co da chłopu Plan Odbudowy Gospodarczej?** — Komisja Popular. POG, Warszawa 1947.

Opiekun społeczny nr 7—8 — Zarząd Miejski m. st. Warszawy 1946.

Echo — Organ ZZPPT, Olsztyn 1947.

Odpowiedzi Redakcji

K. Słoniewska, Kałdowo — Zastosujemy się do Pani życzeń. Wszystkie nowości wydawnicze, nadesłane do redakcji, odnotowujemy regularnie w rubryce „Wydawnictwa nadesłane". Wysyłkę kalendarza już rozpoczęliśmy. Oferty i odpowiedzi wysyła Dział Ogłoszeń także na prowincję, jeżeli takie jest życzenie inserenta. Dziękujemy za miłe słowa uznania.

K. Bata, Bruki — Intencje szlachetne. Do druku nie nadaje się.

Czytelnik, Bydgoszcz. Na program radiowy nie mamy wpływu. Cieszymy się, że ma Pan do nas zaufanie.

W. Kurczyński, Legnica — Radzimy Panu zainteresować swojmi wynalazkami tamtejsze sfery lekarskie. Ogłoszenia według taryfy zamieszczonej w piśmie. Dziękujemy za życzenia.

A. A. — Drawsko — Książki nie są na to, aby je kisić na strychu i dlatego niezupełnie zgadzamy się z tendencją felietonu „Mania bibliotekarstwa". Poza tym stwierdzamy, że ma kilka wesołych momentów. Szczególnie szczerze uśmialiśmy się z p. Węgorza, który „zginął jak ryba w wodę". „Myśleliśmy się zabić" ze śmiechu. Nie wykorzystamy.

B. Derlicka, Poznań — Wzruszające, ale forma nie pozwala na wydrukowanie.

Czytelnik B. W. R. Radzim — Szczegółowych informacyj udzieli Panu Wojewódzki Urząd Samochodowy, Bydgoszcz ul. Trzeciego Maja.

J. Romulo-Woderacki, Wilczków — Od „pomocnika umysłowego" niestety, wymagane są „nauki lódzkie".

St. Stramski, Piotrków — Sprawą poruszoną przez Pana zajmiemy się niewątpliwie.

Stały Czytelnik, Bydgoszcz — Hodowla psów rasowych w Bydgoszczy jeszcze nie istnieje, choć założenie jej jest projektowane.

A. Mantkajowa, Bydgoszcz — Dziękujemy za wyjaśnienia.

Czytelnik z Chełmna — Sprawę wyjaśniliśmy natychmiast. Było to oczywiste nieporozumienie, niesłusznie dyskwalifikujące wiadomą firmę.

I. Willer, Brusy — Nie wykorzystamy.

H. Elwertowski, Król. Dąbrówka — Jak wyżej.

M. Borsukiewicz, Słupsk — Kalendarz ma wyłącznie charakter informacyjny i dlatego nie ma w nim miejsca na wiersze.

W. Kazimirska, Sopot — Sprawę już załatwiliśmy.

Maria S. A., Lębork — Uznajemy najlepsze zamiary, mimo to nie wykorzystamy.

Jeden z Czytelników, Toruń — Dziękujemy za słowa uznania. Do sprawy raz poruszonej powrócimy jeszcze.

H. Wójciaszek, Kcynia — Rozwiązanie dobre.

J. Budziński, Krążkowo — Radzimy jeszcze raz wysłać list. Jeżeli nie odniesie skutku, należy się zwrócić do czechosłowackiej placówki dyplomatycznej.

„Puszczyk", Bydgoszcz — Nie wykorzystamy.

Zb. Kulik, Bydgoszcz — Jak wyżej.

W. Cichowa, Poznań — Kartę przesłaliśmy p. Wiatrakowi.

Z. Tomaszewska, Gdynia — Nie wykorzystamy.

Kalendarzyk

Piątek 24 stycznia
Katolicki: Tymoteusza biskupa
Słowiański: Chwaliboga

Historyczny: 1355 — Akt Budzińskiego (Polacy uznają Ludwika Węgierskiego następcą Kazimierza Wielkiego). 1507 — Koronacja Zygmunta I Starego. 1588 — Zwycięstwo hetmana Zamojskiego pod Byczyną i wzięcie do niewoli arcyksięcia Maksymiliana, kontrkandydata Zygmunta Wazy

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami, tel. 24-29).

✱ (a) **Związkowy KS „Zjednoczenie"** przy Przem. Skórz. w Bydg. wpłacił 5000 zł jako część dochodu z zawodów bokserskich KS „Grochów" Warszawa, a KS „Zjednoczenie" Bydg. na fundusz budowy „Domu Związkowego" w Warszawie.

✱ (a) **Zw. Zaw. Rob. i Prac. Przemysłu Skórzanego**, wpłacił na rzecz Akcji Pomocy Zimowej sumę zł 500. Kwota powyższa składa się z dobrowolnych składek spośród pracowników fabryki obuwia „Minerwa" ul. Chrobrego 11.

✱ (a) **Miejski Komitet Opieki Społecznej w Bydg.** zawiadamia, że dzięki ofiarności aptek miasta Bydg. podopieczni mogą otrzymać bony na bezpłatne leki, które wydaje MKOS Bydg. (ul. 3 Maja 16). Chorzy podopieczni mogą otrzymać bony nawet bez okazania recepty lekarskiej.

✱ (a) **Uwaga piłkarze TS „Gwiazda"**. Dalszy wykład z techniki piłkarskiej dla wszystkich piłkarzy odbędzie się 28 bm. o g. 18 w Domu Drukarza. Obecność obowiązkowa.

Betlejemskim szlakiem

(Cza) Po sukcesach, osiągniętych na scenie Ogniska Kolejowego w Bydgoszczy, Gimnazjalne Koło Ministrantów przy kościele św. Piotra i Pawła przy współudziale solistek IV Gimn. Państw., solistów, orkiestry gimn. Miejskiego Gimnazjum im. M. Kopernika, oraz chóru szkolnego p. Urbany'owej, wystawia w dniu 26 bm. w sali OKZZ utwór religijny pt. „Betlejemskim szlakiem". Przedstawienia odbędą się: dla dzieci o godz. 15, zaś dla dorosłych o godz. 18.

(es) **Włamanie.** Z piwnicy Kazimierza Kempa, zam. przy Al. 1 Maja 78, niewykryci dotąd złodzieje, rozerwawszy kłódkę, skradli 8 skórek miękkich, kilka kilogramów skóry twardej oraz gumy. Również i tą sprawą zajęła się MO.

Bilans rocznej pracy HKS

BYDGSZCZ (t). Roczne walne zebranie Harcerskiego Klubu Sportowego w zastępstwie prezesa Apanasowicza-Katłu-beja — przeniesionego służbowo do Gdańska, zagaił dh Woźniak, witając przybyłych gości, m. in. k-dta Pom. Chor. Harcerzy hm. Trzcielińskiego i kom. Ośrodka Harc. phm. Zagłobę oraz licznie zebranych członków HKS.

Po wybraniu prezydium przystąpiono do sprawozdań członków zarządu i kierowników sekcji.

Sekcja pływacka w ub. roku brała udział w kilku zawodach. Sekcja lekkoatletyczna odniosła szereg sukcesów, zdobywając drużynowe mistrzostwo m. Bydgoszczy, Pomorza i III miejsce na mistrzostwach Polski (sztafeta 4×100 zdobyła mistrzostwo Polski). Sekcja brała udział w kilkunastu poważnych imprezach sportowych. Zawodnicy HKS reprezentowali najliczniej Bydgoszcz oraz Pomorze i brali udział w kilku obozach kondycyjnych PZLA.

Po sprawozdaniu komisji rew. udzielono absolutorium ustępującemu zarządowi, po czym przystąpiono do wyboru nowego zarządu, który ukonstytuował się nast.: prezes — Wł. Woźniak, I wiceprez. — Nogaj, II wiceprez. — Bigoński, sekr. — dr Nowakówna, zast. sekr. — Kozłowski, skarbn. — Zieliński, gosp. — Korsecki, kier. sekcji lekkoatl. — Fr. Mikrut, pływackiej — Żulczyk, piłki nożn. — Wrona, piłki ręczn. — Mioduski, żeńsk. — Nogajówna i Lamecka. Referat pras. — red. Drygałowa i Kaczmarek, kom. rew. — Witkowski, Szulc i Zagłoba, kom. dyscypl. — dyr. kpt. Matuszewski, dr Nieduszyński, hm. Trzcielińskiego, ławnicy — Wichtowski i M. Woźniak.

Prezes Woźniak podał program najbliższych imprez, w których HKS weźmie udział. Są to: lekkoatletyczne mistrzostwa halowe Pomorza (w Toruniu), i Polski (w Olsztynie) i pływackie mistrzostwa Pomorza (w Gdyni).

Komendant Chorągwi hm. Trzcieliński życzył nowowybranemu zarządowi owocnej pracy dla dobra sportu polskiego.

Złodzieje przed sądem doraźnym

BYDGOSZCZ (tim). Przed Sądem Okręgowym w trybie postępowania doraźnego odpowiadali dwaj mieszkańcy Górek Dąbskich J. Miszczak i L. Pioterka, oskarżeni o kradzież 200 kg wełny owczej, oraz Fr. Pacholewicz, zam. w Bydgoszczy, któremu akt oskarżenia zarzucał namawianie Miszczaka i Pioterki do kradzieży.

Oskarżeni Miszczak i Pioterka przyznali się do winy, podając, iż kradzieży dokonali wspólnie w dniu 24 listopada 46 r. Skradziona wełna było własnością ośrodka szkoły rolniczej w Górkach Dąbskich. Dwaj pierwsi oskarżeni twierdzili, iż kradzieży dokonali jedynie za namową Fr. Pacholewicza. Oskarżony Pacholewicz do winy się nie przyznał, utrzymując, iż pytał tylko obu oskarżonych, czy nie mogliby mu oni dostarczyć wełny. Oskarżeni dostarczyli mu pięć worków, za które otrzymali 40 tys. zł. Pieniędzmi podzielili się między sobą. Sprawa w międzyczasie wyszła na jaw i poszkodowana szkoła otrzymała wełnę z powrotem.

Sąd skazał oskarżonych Miszczaka i Pioterka na trzy lata, a Pacholewicza na 3 i pół roku więzienia.

Kursy księgowości

BYDGOSZCZ (a). Z dniem 3-go lutego br. Zarząd Grodzki TUR w Bydgoszczy organizuje 3-mies. wieczorowe kursy księgowości handlowej, systemem amerykańskim i przebitkowym z uwzględnieniem arytmetyki i biurowości. Nauka będzie odbywać się codz. od g. 18 w gmachu Uniwers. Powsz. TUR (Nowy Rynek 10). Opłata mies. zł 500, płatna przy zapisie. Aktywnym członkom TUR przyznaje się zniżki. Kursy będą prowadzone fachowo, pod kier dypl pedagogów. Zapisy przyjmuje sekr Zarz. TUR (Grodzka 14) w dni powsz. od g. 10 — 12 i 15—18 do dnia 1 lutego br.

Zgrzyty

Jeszcze o papierosach

Polski Monopol Tytoniowy nie może w żaden sposób zdobyć sobie sympatii i uznania milionów tych, dla których został stworzony i z których żyje. Zapowiadane nowe gatunki papierosów „Hel" i „Nysa" ukazały się wreszcie w sprzedaży ku ogromnemu zadowoleniu palaczy i... znikły. Trudno uwierzyć, by PMT po tak szumnej reklamie zadowolił się wyprodukowaniem kilkunastu tysięcy nowych papierosów. Gdzieś, coś szwankuje, a szary obywatel albo milczy, albo też ze zjadliwym uśmiechem „błogosławi" winnych i niewinnych, niedwuznacznie oskarżając Rząd, „obecne czasy" i kupców.

Trudno nad tym faktem przejść do porządku dziennego. Ani w interesie czynników rządzących, ani też w interesie lojalnego obywatela pracującego nad odbudową gospodarczą kraju nie leży sianie wzajemnej nieufności. Ustabilizowanie wartości polskiego złotego, podniesienie stopy życiowej, odpowiednia zapłata za pracę i możność zaspokojenia potrzeb życiowych — jest naszym wspólnym celem i dążeniem.

Ten, kto ponosi winę za ewentualny sabotaż, winien ponieść karę. I tu właśnie jest wdzięczna rola dla Komisji Specjalnej powołanej dla walki ze szkodnictwem gospodarczym Sprawa braku papierosów i ostatniej zwyżki cen papierosów amerykańskich na 12 zł powinna być wyjaśniona. Trudno kogoś bezpodstawnie oskarżyć, jednak sprawa jest zbyt ważka (nawet z punktu interesu państwowego), by można było ją pozostawić na uboczu. Nie wolno dawać broni do ręki wiecznie narzekającym, szukającym okazji do sarkania i oskarżania! Sprawę tę trzeba ostatecznie wyjaśnić. Albo PMT wyjaśni „dlaczego i z jakiego powodu?" albo też znaleźć należy winnych i odpowiednio ich napiętnować.

Lambert

Zakończenie kursu inspektorów
Wydz. Apr. i Handlu w Urzędzie Wojewódzkim

BYDGOSZCZ (Cza). Dnia 20 bm. odbyło się w Urzędzie Woj. zakończenie kursu inspektorów Wydz. Aprowizacji i Handlu na woj. Pomorskie. Kurs obejmował wyszkolenie w zakresie organizacji władz. aprowizacji i ich sprawnego funkcjonowania. Na odcinku spółdzielczości zapoznali się również kursiści z zakresem działalności tych instytucji w okresie aprowizowania ludności i ich roli gospodarczej oraz z odcinkiem przemysłu spożywczego.

Kurs prowadził kier. insp. Woj. Wydz. Apr. i Handlu p. Kluz, a wykładowcami byli naczelnicy Apr. i Handlu pp.: mgr Chrócielewski, Gehrke, mgr Kogut, kierownicy Szostak, Murkociński i inni.

Podczas uroczystości zakończenia kursu do absolwentów przemówili: p. wicewoj. Jakubowicz, nacz. Wydziału Apr. i Handlu Chróścielewski oraz kier. kursu Kluz.

W im. absolwentów w krótkich słowach odpowiedział p. Gutowski.

(x) **W godzinach rannych** dnia wczorajszego na przystanku linii C przy ul. Fordońskiej 1 wyskoczyła w biegu z tramwaju Monika Nowakowska, łamiąc sobie nogę. Ofiarę własnej nieostrożności odstawiono do Szpitala Miejskiego.

Recydywistka przed sądem

BYDGOSZCZ (re). Zawieszenie wykonania kary więzienia wzgl. aresztu, mające być groźnym memento dla oskarżonego. nie zawsze spełnia swoją rolę, jak wykazała to sprawa 20-letniej Masłek Marii.

Oskarżona skazana uprzednio przez Sąd na 6 mies. więzienia z zawieszeniem wykonania kary za kradzież zegarka odpow. ponow. przed Sądem za nowe przestępstwo, którego dopuściła się w grudniu ub. r. na szkodę Genowefy Lupy. Do pokrzywdzonej, zam. w Bydgoszczy zgłosiła się w dniu 2 ub. m. Masłek i z racji znajomości prosiła ją o przenocowanie. Otrzymawszy zgodę, Masłek w ciągu kilku dni korzystała z uprzejmości gospodyni. Korzystając z momentu, gdy Lupa udała się w rannych godzinach do pracy, Masłek ubrała jej dzieci, odprowadziła je do sąsiadki, a sama zabrała z mieszkania buty z cholewami, które sprzedała na rynku za 1.500 zł. Pieniądze te wraz z posiadanymi przez siebie wydała na kupno płaszcza.

W Sądzie oskarżona przyznała się do winy i otrzymała karę 8 mies. więzienia, co automatycznie pociąga za sobą odbycie poprzednio zawieszonej kary 6 mies. więzienia.

Włamania i kradzieże

BYDGOSZCZ (re) Nieznani sprawcy włamali się w dniu 21 bm. do chlewu Franciszki Kunz zam. przy ul. Orzeszkowej 43, skąd ukradli 2 pary butów oficerskich i dwie siekiery. Tegoż dnia na szkodę Aleksandry Wizner został skradziony z pralni płaszcz damski, rękawiczki i czapka, a na szkodę H Lose — rower męski Nr 203433 marki „Orygina'-Rekord". Dochodzenie prowadzi MO.

Z teatrów bydgoskich

Wielka rewia
(Teatr Polski — ul. Grodzka)

Zgodnie z tradycją wystawia się w teatrach co pewien czas rewię. Zazwyczaj ma to miejsce w wieczór sylwestrowy. I zazwyczaj cieszy się rewia sylwestrowa dużym powodzeniem kasowym. Gorzej ma się sprawa z poziomem artystycznym tego rodzaju widowisk. Po prostu dlatego, że kwitnie wtedy na scenie pewna amatorszczyzna. Nie może być inaczej, gdy poważny odtwórca ról tragicznych ma się zamienić w konferansjera, solidny aktor w wesołka kabaretowego, a leciwa primadonna w kapłankę sztuki choreograficznej. Stąd niemal z reguły konieczność przysłowiowego zamykania jednego oka, jeśli się pisze o rewiach w teatrze. Czasami trzeba i drugie przymrużyć! Sztuka rewiowa jest bowiem sztuką jak każda inna, lecz wymaga od jej odtwórców specjalnej zaprawy i specjalnego talentu.

Dyrekcja Teatru Polskiego, montując dawno oczekiwaną rewię na scenie przy ul. Grodzkiej, bardzo fortunnie uniknęła niebezpieczeństwa scharakteryzowanej wyżej amatorszczyzny. Program ograniczono do partii taneczno-wokalnych i produkcje powierzono wykonawcom spoza zespołu, jeśli szło o produkcje, które powinny stać na wysokim poziomie artystycznym. Tak więc obok Kassowskiego, Cichorackiego, Malikowskiej, Januszkiewicza i Waśkowskiej, ujrzeliśmy na scenie Cichoracką, Cieślikównę, Halinę Ottoczko, Adama Wysockiego, Zdzisława Nowakowskiego i Klarę Kałczankę.

Nie czując się kompetentnym w sprawach śpiewu, muzyki i tańca, muszę sobie niestety odmówić przyjemności szczegółowej analizy poszczególnych punktów bogatego ilościowo i jakościowo programu. Sąd wypowiedzieli premierowi widzowie, oklaskując frenetycznie i trio taneczne (Marzenie Liszta) w wykonaniu Cichorackiej, Cieślikówny i Waśkowskiej i Januszkiewicza w „Walczyku Warszawy" i piosenki utalentowanej Haliny Ottoczko, i popisy na ksylofonie Zdzisława Nowakowskiego, i groteskowe tańce Cichorackich i Malikowską w tańcu i śpiewie, i Kałczankę, którą pamiętamy z lat przedwojennych („Tu zgubiłam serce"), i efektowny, dziarski „Taniec Marynarski" w wykonaniu całego zespołu. Adam Wysocki okazał się mistrzem jako śpiewak, recytator i pomysłowy konferansjer. Orkiestra pod batutą Zdzisława Nowakowskiego dała produkcje najwyższej klasy. Na uznanie zasługuje wyeliminowanie z programu wszelkiej trywialnej śliskości i taniego efekciarstwa. Jednakowoż przydało by się może kilka skeczów i parę aktualnych dowcipów dla większego ożywienia całości. Nie wszyscy widzowie są przecież melomanami.

P. S. Do sprawozdania z premiery „Szczeniaków" zakradło się kilka przykrych błędów, wypaczających tekst. Odnośne ustępy powinny brzmieć: „Motyw ten wyeksploatowano już do znudzenia..." „Reżyseria Zofii Modrzewskiej starannie wydobyła odcienie typów i owionęła całość czarem pewnej poetyckości..." „Regułą jest brodate oblicze, niemal atrybut zawodu". Wreszcie nie „dyrektor francuskiego", lecz „dyrektor liceum francuskiego".

Ach, te chochliki zecerskie!

dr Jan Piechocki

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI (Al. 1 Maja) **Piątek:** Szczeniaki. **Sobota:** Szczeniaki. **Niedziela:** pop. nieczynny, wiecz.: Chory z urojenia (w obsadzie premierowej).

TEATR POLSKI (ul. Grodzka) **Piątek, sobota, niedziela** (pop. i wieczorem): Wielka rewia.

TEATRY ŚWIETLNE: Pomorzanin — Zakazane piosenki. **Polonia** — Czarodziejski kwiat (Film kolorowy, nagrodzony na międzynarodowym festivalu w Cannes). **Wolność** — Piętnastoletni kapitan. **Orzeł** — Jezebel. **Gryf** — Twardzi ludzie. **Bałtyk** — Samotny żagiel.

MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od g 10—16 w niedzielę i święta od g 11—14

DYŻURY APTEK: Pod Lwem, ul. Grunwaldzka 37, tel 34-31. **Pod Łabędziem,** Al. 1 Maja 5, tel. 23-46.

TELEFONY: Komenda miasta MO 23—47 Pogotowie Ratunkowe 10-00. Straż Pożarna 11-11. Międzymiastowa 00

Na radiowej fali

Rozgłośnia Pomorska
Sobota, 25 stycznia

6.00 Progr. og.-polski. 9.35 Wiad. miejsc. i ogł. 9.45 Dykt. progr. dla radiowęzł. 11.57 Progr. og.-polski. 14.00 Inform. miejsc. 14.10 Skrz. radiofon. 14.20 Recital skrzypc. J. Stefana. 14.45 Kursy rad. dla nauczycieli „Zarys rozwoju myślenia w okresie dziecięctwa" opr. A. Lewicki. 15.00 Progr. og.-polski. 19.15 Aud. dla młodz. — słuchow. „Wędrówka z ognioduszkiem" opr. M. Skarzyńska. 19.35 Jazz i piosenka: I. Wilczyński i G. Kardaś. 19.57 Pr. og.-polski. 23.30 Konc. życz. 23.55 Zakończenie.

W niedzielę poświęcenie gmachu
Resursy Kupieckiej

(a) W niedzielę 26 bm. o g. 12 odbędzie się uroczystość poświęcenia gmachu Resursy Kupieckiej.

Na program uroczystości składają się nast punkty: 1. zagajenie i powitanie gości; 2. poświęcenie gmachu przez ks. prob. Wiśniewskiego; 3. przemówienie prezesa Zrzeszenia p. mgr A. Goździka; 4. składanie życzeń przez przedstawicieli władz i instytucji; 5. zamknięcie uroczystości.

Na uroczystość tę Zarząd Zrzeszenia zaprasza wszystkich członków, oczekując gremialnego uczestnictwa.

Rzemieślnicy prowadzą księgi handlowe

BYDGOSZCZ (tim) W Resursie Kupieckiej odbyło się zgromadzenie informacyjne rzemieślników bydgoskich.

Omawiano sprawę prowadzenia księgowości w drobnych przedsiębiorstwach rzemieślniczych. Fachowych wyjaśnień w kwestii prawidłowego prowadzenia księgowości udzielili urzędnicy Urzędu Skarbowego.

Turniej pinpongowy T. S. „Gwiazda"

We wtorek 28 bm. o g. 19 w sali Domu Drukarza nastąpi otwarcie wewnętrzno klubowego turnieju tenisa stołowego o cenne nagrody. Dalsze zapisy przyjmuje kierownik turnieju kol E. Balcer na miejscu.

Członkowie starsi, którzy zechcą jeszcze ufundować nagrody na turniej, proszeni są o zgłoszenie tychże u sekretarza lub kierownika turnieju.

Z notatnika reportera

(es) **Kradną nawet... królicze futerka!** W godzinach popołudniowych ub. dnia uprowadzony został sprzed domu 5-letni syn Stefana Bały. Pod pretekstem przewiezienia dziecka na sankach niewykryty dotąd osobnik wyprowadził dziecko na ul. Markwarta, gdzie zdjął mu płaszczyk z futerka króliczego. Wykryciem sprawcy przestępstwa zajęły się władze milicyjne.

(es). **Kradzież mieszkaniowa.** Z mieszkania Franciszka Tytkowskiego, zam. przy ul. Świętojańskiej 12/1, nieznani złodzieje ukradli kilka części garderoby.

SPORT

Mills nokautuje Quentenmeyera

LONDYN. Mistrz Anglii w. półciężkiej Freddie Mills spotkał się wczoraj w Royal Albert Hall w Londynie z pięściarzem holenderskim Willie Quentenmeyerem. Walka zakończyła się w drugiej rundzie przegraną Holendra przez k. o.

Praga przygotowuje się do mistrzostw hokejowych

PRAGA. W Pradze odbyło się posiedzenie Komisji Programowej hokejowych mistrzostw Europy i świata. Mistrzostwa te odbędą się w dniach 16—23 lutego br. na Stadionie Zimowym w Pradze. Celem pomieszczenia jak największej ilości widzów, rozbudowane zostaną trybuny, które wraz z liczbą miejsc stojących będą mogły pomieścić 11.000 osób. Aby ułatwić prace foto- i kinoreporterom, na Stadionie Zimowym zostaną zainstalowane specjalne reflektory o ogólnej sile 60.000 watów. Do mistrzostw zgłosiło się dotychczas 10 państw, a m. in.: Anglia, Belgia, Francja, Węgry, Polska, Austria, Rumunia, Szwajcaria, Stany Zjednoczone i Czechosłowacja. Oczekuje się jeszcze na zgłoszenie udziału Szwecji i Kanady.

Anglia znowu zwycięża w hokeju na lodzie

LONDYN. Szósty mecz reprezentacji hokejowej Anglii z amatorskim zespołem Stanów Zjednoczonych, rozegrany na lodowisku w Streatham, przyniósł nowy sukces drużynie angielskiej, kończąc się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 8:7. Jest to już druga porażka Amerykanów.

Po dotychczasowych rozgrywkach Anglicy mają 2 zwycięstwa, 1 remis i 3 porażki.

Hokeiści amerykańscy rozegrają w Anglii jeszcze dalsze trzy spotkania, które zakończą ich tournee

LONDYN. Pod koniec tournée amatorskiego zespołu hokejowego Stanów Zjednoczonych w Anglii, gospodarze kroczą od sukcesu do sukcesu. Rozegrany wczoraj 7-my z kolei mecz hokejowy między obiema drużynami w Nottingham przyniósł zwycięstwo Anglikom w stosunku 5:0. Amerykanie przystąpili do tego spotkania bez jednego z najlepszych swych zawodników Mc. Donoagh.

Obecnie więc zarówno Anglia jak i zespół amerykański mają po 3 zwycięstwa i 1 remis.

Mistrzostwa hokejowe odbędą się w Łodzi

ŁÓDŹ. Prezes Ł OZHL zawiadomił Zarząd PZHL w Krakowie, że ze względu na doskonałe warunki atmosferyczne, jakie od poniedziałku panują w Łodzi ŁOZHL podejmuje się organizacji mistrzostw Polski w dniach 24, 25 i 26 stycznia br.

Program przedstawia się następująco: w piątek, o godz. 16-tej na Stadionie ŁKS-u spotka się „Cracovia" z „Lechią", godz. 20.00 ŁKS — „Wisła". Sobota, godz. 16-ta „Wisła" — „Lechia". godz. 20-ta ŁKS — „Cracovia". Niedziela, godz. 12-ta „Wisła" — „Cracovia", godz. 17-ta ŁKS — „Lechia".

Wszelkich informacji zainteresowanym zespołom udziela prezes ŁOZHL — Lange

Najlepsze wyniki pływackie

POZNAŃ. Komitet Wykonawczy Polskiego Związku Pływackiego opracował listę najlepszych wyników pływackich, osiągniętych w sezonie letnim 1946 roku.

Panowie:

100 m st. dow. rekord Polski 1:00,4;

1. Marchlewski (Grom - Gdynia) 1:06,2, 2. Ramola (Pogoń - Katowice) 1:08,5.

200 m dow. rekord Polski 2:20,6.

1. Ramola (Pogoń - Katowice) 2:38,6, 2. Czuperski Aleksander (Elektryczn. - Warszawa) 2:40, 3. Marchlewski (Grom - Gdynia) 2:40,2.

400 m dow. rekord Polski 5:13,5.

1. Dzień (BBTS - Bielsko) 5:42, 2. Ramola (Pogoń - Katowice) 5:46,1.

1500 m dow. rekord Polski 21:43,4.

1. Ramola (Pogoń - Katow.) 23:34,3, 2. Dzień (BBTS - Bielsko) 23:36,1, 3. Czuperski (Elektr. - Warszawa) 24:30,2.

100 m klas. rekord Polski 1:17,0.

1. Jarecki (HCP - Poznań) 1:24, 2. Brzozowski (Elektr. - Warsz.) 1:25,2, 3. Budzyński (KKS - Krotoszyn) 1:25,4.

200 m klas. rekord Polski 2:52,4.

1. Iwanowski Anatol (KS - Inowrocław) 3:06,4, 2. Jarecki Kazimierz (HCP - Poznań) 3:07,9, 3. Cichoński Ryszard (Warta - Poznań) 3:10,4.

100 m grzbiet. rekord Polski 1:14,2.

1. Zemyr (Polonia - Bytom) 1:20,1, 2. Kowalski (Cracovia - Krak.) 1:21,7, 3. Ratajczak (Warta - Poznań) 1:22,4.

Panie:

100 m dow. rekord Polski 1:15,4.

1. Dawidowicz (Cracovia - Krak.) 1:23,2, 2. Brendlówna (GKS - Grudziądz) 1:27,8, 3. Wojewodzic (BBTS - Bielsko) 1:31,4.

400 m dow. rekord Polski 6:23,5.

1. Dawidowicz (Cracovia - Krak.) 6:58,6. 2. Szelągowicz (HCP — Poznań) 7:13,2, 3. Wojewodzic (BBTS - Bielsko) 7:24,1.

100 m kl. rekord Polski 1:35,3.

1. Janasówna (KKS - Krotoszyn) 1:38,3, 2. Szumiłowska (GKS Grudziądz) 1:39, Wujcicka (Polonia - Bytom) 1:39,3.

200 m kl. rekord Polski 3:23.

1. Wujcicka (Polonia - Bytom) 3:32,6, 2. Janasówna (KKS - Krotosz.) 3:34,6, 3. Miklasówna (San - Poznań) 3:35,8.

100 m grzbiet. rekord Polski 1:29.

1. Szelagowiczówna (HCP - Poznań) 1:32,5, 2. Dawidowicz (Cracovia - Kraków) 1:38,9, 3. Niestrojówna (Siemianowiczanka) 1:44,2.

Obwieszczenie publiczne!

Sąd Okręgowy w Koszalinie I Wydział Cywilny podaje do wiadomości, że na podstawie art. 157 § 1 kpc. Franciszek Szotkiewicz zamieszkały w Koszalinie, ul. Jana Matejki 19, został mianowany kuratorem do zastępowania Anastazji Kraska vel Leopold z domu Harasiuk, ostatnio zamieszkałej w Unterhammersbach (Niemcy) obecnie nieznanego miejsca pobytu w sprawie z powództwa Piotra Kraski zamieszkałego w Unieradzu, gmina Ziemyśl, pow. Kołobrzeg o rozwód i wzywa nieznaną z miejsca pobytu, aby zgłosiła się do uczestniczenia w pominionym procesie I. C. 58/46. (4677r

OBWIESZCZENIE.

Powołując się na Dekret R. M. z dnia 8. 10. 1945 r. oraz nasz Komunikat w prasie w dniu 16. 3. 46 r., zwracamy ponownie uwagę, że PAŃSTW. ZAKŁ. HODOWLI ROŚLIN posiadają **prawo wyłącznego skupu łubinu białego.**

Wszystkie ilości łubinu białego, nie objęte jeszcze dla nas umowami plantacyjnymi, muszą nam być odstawione bezpośrednio lub za pośrednictwem, pisemnie przez nas upoważnionych do skupu firm spółdzielczych oraz prywatnych.

Przeciwko rolnikom i firmom, winnym wykroczenia, zostaną zastosowane surowe sankcje karne.

Zgłoszenia, oferty, próby, korespondencje należy kierować pod adresem:

PAŃSTWOWE ZAKŁADY HODOWLI ROŚLIN, Oddział w Bydgoszczy, Aleje 1 Maja 27 Telefon 12-02 Telegr.: „Hodrol-Bydgoszcz" 4675r

Dyrekcja Lasów Państwowych Okręgu Olsztyńskiego posiada znaczne zapasy **drewna** opałowego i użytkowego do sprzedaży hurtowej loco las i pewne partie drewna loco stacje kolejowe. Bliższych informacji udziela Dyrekcja Lasów Państwowych w Olsztynie, ul. Wojska Polskiego Nr 13. 4494r

W naszej szczęśliwej kolekturze 263 4674r

przy Polskim Związku byłych Więźniów Politycznych

Gniezno, Sienkiewicza 28

padła wygrana w I. klasie 49-tej loterii klasowej

500.000 zł na Nr 12830

Ogłoszenie 4622r

Dyrekcja Lasów Państwowych w Olsztynie poszukuje natychmiast zatrudni: inżynierów-leśników, wykwalifikowanych leśniczych, kierowników tartaków, mechaników, ostrzaży, zawiadowców składów tarcicy i surowca, brakarzy tarcicy i surowca, sekretarzy tartaków i nadleśnictw pomocniczego personelu biurowego w tartakach i nadleśnictwach.

Podania wraz z własnoręcznie napisanym życiorysem, należy zgłaszać pod adresem: Dyrekcja Lasów Państw. Olsztyn, Al. Wojska Polskiego 13

DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W OLSZTYNIE

Znany od 1910 r. ODSIWIACZ **„ORIENTINE"** przywraca siwym włosom ich naturalny kolor 4119

Oliwy smary, kit

Jan Kapczyński 4321

HURTOWNIA DROGERYJNA

Łazienna 28 **Toruń** Telefon 338

Czytajcie IKP

Kauczuk **„KER" - krakowski** to gwarancja dla Cyklisty 4518r

Sztandary

Chorągwie, proporczyki paramenta kościelne

IRENA SZAŁOWA

Poznań ul. Szkolna nr 3 4676r

KOMUNIKATY

UWAGA! BEDNARZE UWAGA!

Dnia 27 stycznia br. o godz. 10-ej odbędzie się w lokalu Izby Rzemieślniczej w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska nr 10 **ZEBRANIE ORGANIZACYJNE** Wojew. Cechu Bednarzy. O liczny udział prosi Komitet Organizacyjny. (8203

KUPNO

Fabryka „Alfa" w Bydgoszczy Garbary 3, zakupuje stale wszelkie ilości srebra (złom, monety, wyroby). (4383r

WŁOSIE końskie (ogony) w każdej ilości kupuje Drążkowski i Ska. Bydgoszcz, ul. Wyzwolenia 1 (przy Placu Teatralnym). Płacimy najwyższe ceny. (8132

Olejki perfumeryjne, mentol, olejek miętowy, glicerynę surowce kosmetyczne. Zakupi każdą ilość „ENOLA", Łódź, Napiórkowskiego 24, tel. 177-00. Przedstawiciel: Poznań, Krasińskiego 13 m. 19 Kołkowska. (4243r

Bez pieniędzy, prawie darmo, otrzymać każdy może maszynę do pisania, względnie liczenia sprawnie działającą, oddając do dyspozycji naszego **Zakładu Reperacyjnego Maszyn Biurowych** pod firmą J. **Skarbonkiewicz,** Bydgoszcz, Pomorska 53, tel. 30-15. **Wraki maszyn biurowych** (maszyny zniszczone i połamane oraz inne z brakami części zespołowych, motorów itp.) (4566r

Lampę kwarcową Solux kupię. Bydgoszcz, 20 Stycznia 22/9. Zgłoszenia po 18-ej. (8262

SPRZEDAŻ

Kalendarze tablicowe 300 zł setka, kieszonkowe — terminowe 1100 z piosenkami 800 zł. Gromnice, kadzidło, obrazki kolędowe od 70 zł setka, oleodruki. Wytwórnia Dewocjonalii Bazar Katolicki. Łódź, Sienkiewicza 49. (4508r

Koza na sprzedaż. Bydgoszcz, Zduny 1/4. (8242

Bieliznę damską w dużym wyborze poleca Zofia Serafinowicz. Łódź. Nowomiejska 4 (2600r

Z powodu wyjazdu sprzedam w Jarosławiu sklep spożywczy zaprowadzony, w centrum. Oferty IKP Gdynia pod „Natychmiast". (4681r

Smoking na średnią szczupłą figurę sprzedam. Bydgoszcz, Dworcowa 20/3. (8258

Sprzedam 7-lampowy radioaparat „Blaupunkt", prąd zmienny. Bydgoszcz, Zygmunta Augusta 4/4. (8266

Młynek, „Herkules 1", wszystko mielący, 150 kg godzinę sprzeda Bednarski, Łódź, Piotrkowska 224. (4684r

RÓŻNE

Najsłynniejszy psychografolog darem jasnowidzenia, nieomylnie przepowie każdemu jego wydarzenia życiowe. Określi dokładnie charakter, kierunek zdolności, rady przeznaczenie. Napisać pytania, datę urodzenia, załączyć 50 zł zadatku. Odpowiedzi za zaliczeniem „Martyni", Kraków, Skrytka pocztowa 475. (4533r

Psychografolog chiromantka zdumiewająco przepowiada przyszłość, los, przeznaczenie. Przyjmuje 11—3 Tczew „Grand Hotel" pokój 15. (4643r

Rok zał. 1930 Zakład dla naprawy maszyn biurowych Ludwik Lasowy, Bydgoszcz, ul. Śniadeckich 26, tel. 14-57, przeprowadza remonty maszyn wszelkich typów i rodzajów, a to: piszących, liczących i buchalteryjnych. Części zapasowe na składzie. Za wykonaną przez nas pracę udzielamy gwarancję. Przebudowa maszyn w czasie bezkonkurencyjnym. Kupujemy stare maszyny i części. Fachowe porady bezpłatnie. (3054r

Światowej sławy Jasnowidz-psychografolog zdumiewająco przepowiada. Nadeślij pytania, datę urodzenia, zł 30. Odpowiedzi indywidualne, analizy metodą grupową. Tysiące podziękowań. Adresować: Vapuro, Katowice skrzynka pocztowa 376. (4055r

POSZUKIWANIA

Poszukuję syna Jerzego Potockiego z Torunia. Ostatnia wiadomość z Danii. Może ktoś wie o jego losie, proszony jest kierować informacje Leonard Potocki, Toruń ul. Browarna 9 m. 4. (4502r

Aleksander Staszewski poszukuje matki Katarzyny Staszewskiej, siostry Anny Kotykło, szwagra Aleksandra Kotykło z Wilna. Kto by wiedział o ich losie proszę zawiadomić: Bydgoszcz, Al. 1 Maja 42, m. 9 (8168

UNIEWAŻNIENIA

Unieważniam zagubioną kartę repatriacyjną PUR Szczecinek. Różnowski Zenon, Raków, gm. Lubowo, pow. Szczecinek. (4672r

Unieważniam legitymację Danuty Brzeźniakiewicz, wydaną przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej dla Inspektoratu Pracy 62 Obwodu Bydgoszcz. (8247

Unieważniam zagubione dokumenty, kartę RKU Gdańsk, legitymację związkową ochotników portowych, metrykę urodzenia. Łopian Stanisław, Gdańsk. (4678r

PRACA

Kucharka potrzebna od 1. II. 47. Chwiałkowski, Bydgoszcz, Dworcowa 34. (4670r

Buchalterię ang., franc., niem. znam średnio, szukam odpowiedniej pracy. Oferty Dziennik Bałtycki Gdynia pod „313". (4673r

Pianista akordeonista, bez akordeonu, wolny od 1. 2. lub zaraz. Jakubowski, Leszno, Słowiańska 18. (4647r

Ogrodnik potrzebny z gotówką do prowadzenia ogrodu cieplarniami, inspektami. Oferty IKP Bydgoszcz „Pilne" (8265

Poważne przedsiębiorstwo handlowe w Grudziądzu poszukuje rutynowanego buchaltera na stanowisko kierownika referatu finansowego. Podania z życiorysem należy kierować do Oddziału Ilustrowanego Kuriera Polskiego w Grudziądzu „Rutyna". (4646r

Wychowawczyni samodzielna, do dwóch chłopców 5 i 1½ roku potrzebna, chętnie repatriantka. Zgłoszenia osobiste lub listowne Łódź, Śródmiejska 56, m. 8 a, Helena Ziemecka. (4682r

MATRYMONIALNE

Córka ziemianina, większą gotówką, wysoka, przystojna brunetka, lat 25, wykształcona, zamiłowaniem do kupiectwa, pragnie poznać przystojnego solidnego kupca lub piekarza, tysiące niekonieczne. Cel matrymonialny. Oferty proszę kierować do IKP Bydgoszcz pod „Przeznaczenie". (8250

Rejent poślubi damę z prezencją. Łódź 3 Poste-restante „Esteta". (4616r

Student zamożny poślubi młodą. Oferty Łódź 2 Poste-restante „Wakacje". (4618r

Właścicielka ziemska pozna rolnika inteligenta. Oferty IKP Bydgoszcz „Małżeństwo". (4617r

Młody, przystojny, niebanalny, o zamiłowaniach artystycznych, chciałby poślubić kulturalną, muzykalną panią, posiadającą dużo subtelnego wdzięku, by stworzyć wspólną szczęśliwą przyszłość. Zgłoszenia tylko poważne, możliwie z fotosem do IKP Łódź, pod „Amoroso". (4685r

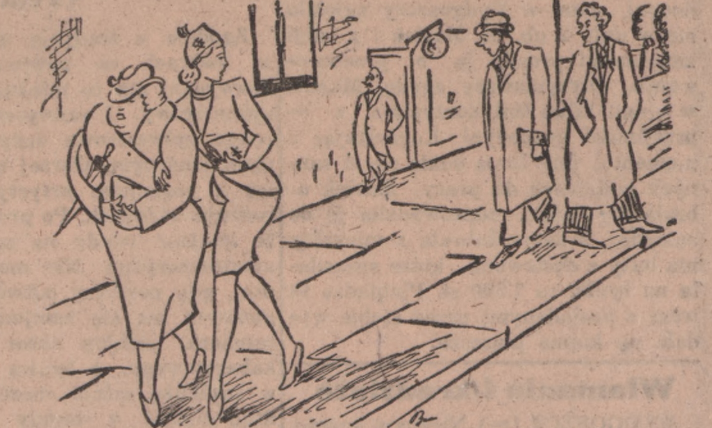
Kawalerowie lat 32, 46, poznają panie cel matrymonialny. IKP Łódź, Piotrkowska 66 „Własne przedsiębiorstwa". (4683r

Kawaler lat 29, kupiec, szatyn — przystojny, z braku znajomości poślubi pannę solidną. Tylko poważne oferty do IKP Gdańsk-Wrzeszcz, Wajdeloty 9 pod „Budapeszt". (4680r

Rozwódka, lat 42, wygląd 35, niebrzydka, bezdzietna, oszczędna gospodyni, dzielna krawcowa, większą gotówką, własne małe mieszkanie, szuka męża. Oferty Gdynia IKP „Maria". (4679

Wdowa, lat 35, inteligentna, fachowa, posiadająca ziemię mieszkanie w Łodzi, pozna pana do lat 60. Cel matrymonialny. IKP Łódź, Piotrkowska 66 „Wspólne dążenia". (4675r

Humor zagraniczny



Nasze córeczki

— Ależ moje dziecko. Nie wypada panience w twoim wieku oglądać się za mężczyznami.

— Ja tylko patrzę mamusiu, czy mężczyźni za mną się oglądają.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY: ulica Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 2429
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKICH ODRĘBNE WYDANIA „IKP"
DRUKARNIA POLSKA SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „ZRYW"
BYDGOSZCZ UL MARSZ FOCHA 18 - TELEFON 18-99

OGŁOSZENIA, Drobne po 10 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 5 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów.
Ogłoszenia milimetrowe: W tekście 40 zł. Za tekstem 14 zł. Urzędowe, przetargi 14 zł. Nekrologi 12 zł. Tabelaryczne i bilanse 20 zł za 1 mm. Niedziele i święta 50% drożej.
Za terminowe zamieszczanie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Drukiem Zakładów Graficznych Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Bydgoszczy, ul Jagiellońska Nr 1. E-36010